

A

*Pogodnych Świąt, wiosny każdego dnia i spełnienia wszystkich nadziei
Czytelnikom i Sympatykom życzy zespół tygodnika*

W numerze:



Tylko jedna średnia szkoła morską dziś posiada własny statek.

Dziesięć w skali Beauforta
str. 6-7



Dla rektorów wyższych uczelni nowa matura jest zbyt łatwa. Najbardziej brakuje, ich zdaniem, przedmiotów na poziomie rozszerzonym.

Matura za łatwą?
str. 6-7



W naszej pracy ideały są ważne, ale u podstawy wszystkiego, także działalności TPD, leżą pieniądze. Od przyszłego roku dotacji z budżetu państwa nie będzie.

Ognisko jak smallbiznes
str. 8



Coraz rzadziej korzystamy z urlopów dla poratowania zdrowia.

Nieuleczalna teoria?
str. 10

**Co tydzień
BLIŻEJ PRAWA**

Ruch służbowy

19 kwietnia 2004 r.
w godz. 11.00 – 13.00
DOROTA IGIELSKA,
dyrektor Departamentu
Pragmatyki Zawodowej
Nauczycieli MENiS,
będzie odpowiadała
na pytania
przy redakcyjnym telefonie
(0-22) 827-66-30



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 14 7 IV 2004 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVII

CENA 3,50 zł (w tym 7% VAT)



Fot. Marek Suchecki

Właśnie tak, pod okiem Hanny Grochowskiej, przygotowują się do Świąt dzieci z SP nr 4 w Sokołowie Podlaskim.

Kiedy pięć lat temu wchodziła reforma edukacji, jej autorzy wszelką krytykę odpierali twierdząc, iż rewolucję ocenia się dopiero po owocach. A te właśnie dojrzały. Pierwszy rocznik zreformowanych licealistów przymierza się do przyszłorocznej nowej matury z nadzieją, że otworzy im drzwi szkół wyższych. Uczelnie jednak, z obawy przed nie za wysokim poziomem, wyraźnie się zamykają dodatkowymi sprawdzianami. Sami młodzi ludzie pytają zaś wprost, czy to rzeczywiście tak być miało?

BEZ MAKIJAŻU

Faktem jest, że choć większość ankietowanych przez CBOS Polaków już na rok przed reformą zwracała uwagę, iż w obliczu problemów, z jakimi boryka się państwo, zmiany w oświacie nie są najpilniejszą potrzebą, to oczekiwali ich zarówno rodzice, jak i nauczyciele. Co więcej, generalnie społeczeństwo było otwarte na reformatorskie propozycje zaprezentowane najpierw w tak zwanej żółtej (sty-

czeń '98), a później pomarańczowej (maj '98) książeczce.

Jeśli zatem dzisiaj na spotkaniu z gdańską młodzieżą licealną **Wojciech Książek**, były wiceminister edukacji, przypomina, że „opracowując założenia reformy postawiliśmy sobie trzy cele – upowszechnienie wykształcenia na poziomie średnim i wyższym, wyrównanie szans między wsią a miastem i zmiany programowe”, to z tak

przedstawionymi założeniami żaden z licealistów nawet nie próbuje polemizować. Nikt inny zresztą też. Bo w gruncie rzeczy największy problem polega na tym, że o ile te cele uzyskały powszechną akceptację, o tyle metody ich realizacji już nie.

Co się stało z okrutnym flagowym reformy – trzyletnim gimnazjum? W założeniach miało być najważniejszym etapem wyrównywania

szans edukacyjnych, świetnie wyposażoną placówką z doskonale przygotowanymi nauczycielami, kojarzącą się z prestiżową szkołą dla młodszej młodzieży. Atutem gimnazjów miała być także ich wychowawcza rola polegająca na oddzieleniu małych dzieci od mających zupełnie inne problemy kolegów w okresie dojrzewania.

Oświatowa rzeczywistość, a zwłaszcza oświatowe finanse, szybko skorygowały te założenia. Choć planowano, że do 2004 roku własny budynek będzie miało ponad 65 proc. gimnazjów, to najnowsze zestawienia pokazują, że własnym lokum dysponuje zaledwie co czwarte. I choć prof. **Krzysztof Konarzewski**, systematycznie monitorujący reformę, od początku twierdzi, że w braku oddzielenia młodszych uczniów od starszych kolegów nie można widzieć klęski założeń reformy, to w kolejnych swych raportach nieustannie zwraca jednak na to uwagę.

dokończenie na str. 5



Rusza kolejna edycja rządowego programu „Wyprawka szkolna”.

TYLKO PODRĘCZNIKI

W tym roku na pomoc dla najuboższych uczniów, którzy we wrześniu rozpoczną naukę w pierwszych klasach podstawówek, przeznaczono 11 mln zł. Nie będzie to jednak, jak w latach poprzednich, kompletne wyposażenie tornistra w przybory szkolne, a jedynie w podręczniki.

Prawo do ubiegania się o pomoc programu mają rodziny, w których dochód na jedną osobę nie przekracza limitu zapisanego w ustawie o pomocy społecznej. Podręczniki mogą otrzymać także uczniowie pochodzący z rodzin patologicznych, niewydolnych wychowawczo i zagrożonych bezrobociem, w których dochód nieznacznie przekracza ustawowe kryterium.

Wniosek o objęcie dziecka programem „Wyprawka szkolna” może złożyć zarówno rodzic ucznia, jak i dyrektor szkoły czy nauczyciel — w szkole bądź w ośrodku pomocy społecznej.

Średni koszt kompletu podręczników został oszacowany na 100 zł. Pieniądze na ich zakup będą przekazane w dwóch transzach. Pierwszą część środków szkoły powinny dostać do końca kwietnia. Podręczniki mają zostać przekazane dzieciom do 20 czerwca 2004 r.

Najubożsi dostaną także dodatkowe wsparcie — we wrześniu ośrodki pomocy społecznej osobom uprawnionym do pobierania zasiłków rodzinnych wypłacą po 90 zł na każde dziecko rozpoczynające naukę w szkole.

Po wakacjach naukę w klasach pierwszych rozpocznie ponad 407,5 tys. dzieci. Bez mała jedna czwarta z nich kwalifikuje się do programu „Wyprawka szkolna”. Szacunkowo w Polsce prawie co piąty uczeń w wielu 7—14 lat żyje w rodzinie, w której dochód na jedną osobę nie przekracza ustawowego minimum.

(a)

Sejmowa podkomisja zakończyła pracę nad nowelizacją Karty Nauczyciela. Tuż po Wielkanocy dyskusja nad Kartą przeniesie się na forum sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży.

JAKA BAZA?

Podczas ostatniego posiedzenia podkomisji najważniejszymi dla nauczycieli okazały się sprawy * podziału pieniędzy na doskonalenie * urlopów dla poratowania zdrowia * funduszu świadczeń socjalnych * jednorazowej gratyfikacji dla uzyskujących tytuł honorowy profesora oświaty. To były tematy, których wagę ZNP podkreślał od początku prac nad nowelizacją KN, niestety nie we wszystkich sprawach podkomisja podzieliła zdanie Związku. Wygląda więc na to, że dyskusja na forum całej komisji edukacji będzie gorąca.

Przypomnijmy, że w kwestii doskonalenia ZNP proponuje, by podział środków dokonywany był w oparciu o uzgodnienie z zakładową organizacją związkową, a pieniądze te przeznaczone były wyłącznie na doskonalenie nauczycieli oraz doradców metodycznych. Podczas gdy środowiska samorządowe oraz posłowie PO (na przykład posłanka **Krystyna Szumilas**) naciskali, by finansowano z nich również instytucje i odpowiedzialnie placówki kształcenia i doradztwa w powiatach, to jednak przeszła wersja uwzględniała tylko nauczycieli i doradców metodycznych.

Niespodziewaną propozycję, by określić minimalną przerwę między kolejnymi urlopami dla poratowania zdrowia, złożyła podczas tego posiedzenia podkomisji **Ewa Kantor** (LPR). Posłowie przyjęli jej wniosek, że okres ten nie może trwać krócej niż 5 lat. Równocześnie przegłosowali propozycję tejże posłanki, by urlop zdrowotny mogli uzyskać także nauczyciele, którzy na mocy art. 88 mogą przejść na wcześniejszą emeryturę, jednak tylko na taki okres, jaki pozostał do daty przejścia na nią. Reszta choroby — tylko na emeryturze i bez zwolnienia.

Krzysztof Baszczyński (SLD) wnioskował o doprecyzowanie pojęcia kwoty bazowej, od której naliczana ma być wysokość odpisu na rzecz funduszu świadczeń socjalnych. Nie tylko jego zdaniem okre-

lenie to w obecnym brzmieniu może być interpretowane dwojako: albo jako kwota ustawowo określona dla pracowników państwowej sfery budżetowej, albo — co jest znacznie mniej korzystne — jako podstawa wynagrodzenia nauczyciela stażysty w oparciu o art. 30 ust. 3. Natomiast niewątpliwie stanowić to będzie ogromną oszczędność budżetu państwa. Zdaniem strony rządowej, reprezentowanej na podkomisji przez **Franciszka Potulskiego**, wiceministra edukacji, powiązanie zapisu w Karcie z kwotą obowiązującą w sferze budżetowej jest jednoznaczne i nie wymaga żadnych zmian. Posłowie odrzucili propozycję Baszczyńskiego, a on już zapowiada ponowne zgłoszenie poprawki, tym

razem już na posiedzeniu całej komisji edukacji.

Niestety, nie zajęto się i tym razem kwestią profesorów oświaty. Tym niemniej różnicę zdań pomiędzy wiceministrem F. Potulskim a **Janiną Jurą**, wiceprezes ZG ZNP, uczestniczącą w podkomisji, wywołała sprawa rządowych zakusów na likwidację jednorazowej gratyfikacji po uzyskaniu tego tytułu. Otóż ten pierwszy uzasadniając mówił, iż takie tytuły istniały trzydzieści lat temu i już wtedy były honorowe, zaś wiceprezes Jura przypomniała, że obecnie obowiązująca ustawa także wprowadziła tytuł honorowy i zobowiązała do wypłaty jednorazowej gratyfikacji w określonej wysokości, która powinna być docenieniem ich dorobku.

Podkomisja zgodziła się natomiast na uzupełnienie artykułu dotyczącego zasiłków na zagospodarowanie. Nowelizacja w wersji rządowej zakładała, że pieniądze będą podlegały zwrotowi, jeśli nauczyciel nie przepracuje co najmniej trzech lat po ich otrzymaniu. Bez względu na to, czy sam zrezygnuje z pracy, czy zostanie z niej zwolniony. Posłowie postanowili, że zasiłek trzeba będzie zwrócić tylko wtedy, kiedy stosunek pracy wygaśnie z winy pracownika.

(a)

Czy samorządy zaskarżą do Trybunału Konstytucyjnego rozporządzenie o zasadach podziału subwencji oświatowej?

WAGA WAGI

Wszystkim, którzy zdecydują się na taki krok, Związek Miast Polskich zaferował finansowanie pomocy prawnej. Taka obietnica została zawarta w proteście Związku przeciwko sposobowi finansowania zadań oświatowych.

Kością niezgody jest zmiana wag w algorytmie. Po pierwsze miasta i miasto-gminy oponują przeciw zmianom w sposobie finansowania dowożenia uczniów, po drugie protestują przeciw dysproporcjom w subwencji na ucznia wiejskiego i miejskiego. Do końca ubiegłego roku różnica wynosiła 35 proc., a od stycznia wzrosła do 48 proc.

Ten algorytm jest niekorzystny dla dużych miast — twierdzi **Ewa Dumkiewicz-Sprawka**, dyrektor Wydziału Oświaty Urzędu Miasta Lublina. — Prawie jedna trzecia uczniów naszych szkół ponadgimnazjalnych pochodzi ze wsi. Miastu nie należą się jednak pieniądze powiększone wagą 0,48, bo przysługują one tylko szkołom wiejskim.

Marek Miros, burmistrz Gołdapi, który sam mieszka w małej popegeerowskiej wsi, podkreśla, że rozumie potrzebę zwiększonego finansowania małych placówek, które niejednokrotnie są jedynymi centrami kultury w okolicy. Jednak jego zdaniem dysproporcje, które zostały wprowadzone w ostatnim rozporządzeniu, są zbyt duże.

Jesteśmy gminą miejsko-wiejską, w której prawie dwie trzecie wszystkich uczniów uczy się w Gołdapi — wylicza

burmistrz. — Gdyby wszyscy chodzili do szkół na wsi, co miesiąc do naszej kasy wpływałoby 600 tys. zł więcej. W sytuacji, gdy kosztem dróg, wodociągów, ale także inwestycji oświatowych, co roku dokładamy do subwencji prawie 40 proc., to pieniądze warte zachodu.

Samorządowcy podkreślają, że nie kwestionują zasady solidaryzmu społecznego, ale choćby ze względu na konieczność dowożenia dzieci do gimnazjów, które niejednokrotnie mieszczą się w gminnych miasteczkach, tracą podwójnie. Raz na dowożeniu, drugi raz na subwencji.

A przecież gdyby pieniądze szły za wiejskim uczniem, bez względu na to, gdzie mieści się szkoła, do której chodzi, można by za nie utworzyć świetlice, poprawić system dowożenia — tłumaczy Miros. — To też byłby element wyrównywania szans.

Ryszard Grobelny, prezydent Związku Miast Polskich, zwraca jednak uwagę, że sam status wiejskiej szkoły nie oznacza, że z zasady uczą się tam dzieci gorszych szans.

Znam podpoznańskie gminy, które od miasta różnią się tylko tym, że leżą poza obrębem granic administracyjnych i w niczym nie przypominają tych z krańców Wielkopolski, naprawdę potrzebujących pomocy — podkreśla Grobelny. — Dlatego jestem przeciwnikiem różnicowania samorządów tylko ze względu na to, czy są miejskie, czy wiejskie. To może je tylko zantagonizować.

(a)

Naszemu koledze
JACKOWI LEŚNEMU
wiceprezesowi Zarządu Oddziału ZNP
wyrazy głębokiego współczucia
w powodu śmierci

MATKI

składa
Zarząd Oddziału ZNP w Poznaniu

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: (0-22) 826-10-11,
http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (kier. działu społeczno-zawodowego), **Beata Igielska**, **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Maciej Kułak**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziedzic** (kier. działu administracji), **Izabella Zabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**, **Barbara Rokicka**.

Współpracują: **Lechosław Gawrecki**, **Jerzy Kraśniewski**, **Jerzy Podracki**, **Andrzej Stok**.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysyłają nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ — 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu **Włodzisław Kozarski**, **Iza Kordas**.
Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

NAJLEPSI TEJ ZIMY

Uroczysty finał konkursu „Zimowa przygoda” na najlepiej zorganizowaną placówkę wypoczynku w miejscu zamieszkania w okresie ferii zimowych w 2004 r. odbył się w gmachu Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu. Minister **Krystyna Tybicka** wręczyła Zespołowi Placówek Oświatowych w Podedwórz — województwo lubelskie i Szkole Podstawowej w Wycisławie — województwo wielkopolskie dwie równorzędne nagrody za zajęcie I miejsca. II miejsce zdobył Zespół Szkół w Bukowsku — województwo podkarpackie; III — Zespół Szkół w Nowej Karczmie — województwo pomorskie. Pozostałym dwunastu laureatom nagrody wręczyli Kuratorzy Oświaty na uroczystościach zorganizowanych w Kuratoriach.

Do konkursu przystąpiło 184 organizatorów. Specjalna komisja oceniła 16 progra-

mów przesłanych przez Kuratorów Oświaty. Zwracała m.in. uwagę na nowatorstwo i pomysłowość, aktywności i zasięg akcji (liczbę uczestników, wydawanych posiłków, sponsorów, pozyskanych środków finansowych itp.). Analizowała także arkusze z przeprowadzonych w placówkach wypoczynku wizytacji, rekomendacje kuratorów, opis zrealizowanych programów, kroniki, dokumentację fotograficzną, multimedialną oraz załączone prace wykonane przez dzieci.

Dokumenty pokazywały różnorodność zajęć sportowych, teatralnych, plastycznych, technicznych, muzycznych, tanecznych itp. Niektóre programy dotyczyły wejścia Polski do Unii Europejskiej, realizowano również elementy zajęć profilaktycznych, folklorystycznych, regionalnych, ekologicznych i środowiskowych.

BIG



Pozarządowe organizacje, samorządowcy, a ostatnio nawet Rzecznik Praw Obywatelskich otwarcie żądają zniesienia Karty Nauczyciela. Czy zatem jest sens nadal prowadzić rozmowy o jej nowelizacji, czy jest możliwa obrona tej nauczycielskiej konstytucji?

Na pytanie odpowiada JANINA JURA, wiceprezes ZG ZNP, prowadząca z ramienia Związku negocjacje nad nowelizacją Karty:

– Ponieważ to nauczycielska konstytucja, trzeba jej bronić! Nie ukrywam, że ja również jestem zdziwiona, konstatując, że nawet część polityków lewicy jest dziś skłonna przyznawać rację przeciwnikom Karty. Przyznaję, że uczestnicząc w spotkaniu zorganizowanym przez prof. Andrzeja Zolla, a poświęconym przyszłości małych szkół, miałam wrażenie, jakbym słuchała jednostronnego sądu nad Kartą. Pytam więc sama siebie, dlaczego profesor przestał być również rzecznikiem przeszło półmilionowej rzeszy nauczycieli, a chętniej słucha tylko jednej strony?

Bo to nieprawda, że Karta uniemożliwia reformowanie szkolnictwa. Przeciwnie, nakładając na wszystkich nauczycieli, także szkół niepublicznych, obowiązek awansu zawodowego wymusza podnoszenie kwalifikacji i jakości pracy szkoły. Nie jest też przeszkodą w prowadzeniu sprawnej polityki kadrowej, gdyż zgodnie z Kartą, po dwóch negatywnych ocenach, dyrektor może pożegnać się z każdym źle pracującym. Wbrew potocznym opiniom nie prowadzi do „urawniłowki” w zarobkach, bo wprowadza możliwość zwiększania dodatków przez organy prowadzące. Szkoda, że rzecznik nie dostrzega, iż to ostatnie zależy nie od Karty, lecz decyzji polityków ustalających w ustawach budżetowych przyszłe możliwości finansowe samorządu.

Opowiadając się za zniesieniem Karty prof. Andrzej Zoll chce, zdaje się, uła-

twić życie organom prowadzącym i dyrektorem. Zatem zastanawiam się, czy rzecznik praw obywatelskich będzie bronił praw tych nauczycieli, których organy prowadzące chcą ze względów oszczędnościowych zmienić także dodatkowo w nocnych stróży szkół, sprzątaczkę, palaczki, co odpowie tym młodym pedagogom, których z powodów finansowych nie kieruje się na kursy doskonalące i doksztalające? A takie sygnały z różnych stron kraju przychodzą coraz częściej.

Specyfika naszego zawodu wymagająca oprócz wiedzy, wysokich kwalifikacji i permanentnego doskonalenia się, już na początku lat trzydziestych ubiegłego stulecia spowodowała, iż nie kto inny, lecz sam marszałek Józef Piłsudski stanowi nauczycielskiemu dał odrębne prawa i obowiązki. Następne dziesięciolecie dowiodły, że jest to zawód wymagający również ogromnej odwagi, a wręcz niejednokrotnie bohaterstwa. Doceniało i docenia to wiele pokoleń Polaków, bo to właśnie nauczyciele, jako grupa zawodowa, w ocenie społeczeństwa zasługują na najwyższe zaufanie. Wielokrotnie potwierdzały to różnorodne badania.

Obecna batalia o „być albo nie być” Karty Nauczyciela, moim zdaniem, wynika przede wszystkim z braków finansowych w budżecie państwa i w budżetach samorządów, z lekceważenia przez wiele lat przez decydentów ogromnej roli edukacji, a tym samym

nauczycieli, jako koła napędowego rozwoju cywilizacyjnego naszego kraju.

To nie likwidacja Karty Nauczyciela zapobiegnie patologiom w szkole, uzdrowi finanse, podniesie jakość pracy szkół, lecz rozważna, dalekowzroczna, sprzyjająca oświacie – a więc uczniom i nauczycielom – polityka państwa i władz samorządowych. Konieczne jest tworzenie dobrego klimatu do rozwiązywania trudnych problemów pedagogicznych, wychowawczych i opiekuńczych, zwłaszcza na terenach, które ze względu na położenie geograficzne, zacofanie gospodarcze czy też patologie społeczne skazane są na dalsze zapóźnienia cywilizacyjne. Tam potrzeba wysoko kwalifikowanej kadry, roztropności władz w podejmowaniu decyzji dotyczących likwidacji prywatyzacji i przekazywania różnym podmiotom placówek oświatowych. Niektórzy działacze organizacji pozarządowych, a także samorządowych, w pogoni za oszczędnościami chcą zafundować dzieciom wiejskim lub z tak zwanych „gorszych dzielnic” szkoły zatrudniające tanich nauczycieli-stażystów, a być może i wolontariuszy, bo i z takimi pomysłami, niestety, też się spotykam.

Dlatego właśnie należy bronić naszej nauczycielskiej konstytucji praw i obowiązków, bo ona tworzy pewien stabilny standard, poniżej którego oświata publiczna nie powinna schodzić.

Notował W. S.



NASZA SONDA

Kiedy zdejmujemy ciepłe kurtki i długie buty, nieomylny to znak, że zbliża się wiosna. Krew zaczyna szybciej w nas krążyć i nabieramy ochoty, żeby coś zmienić – jeśli nie w sobie, to choćby wokół siebie.

MARIA DUŁAWSKA – polonistka, literatka, członek Związku Literatów Polskich, województwo lubelskie:

– Wiosną widzę świat w jasnych barwach, rozpościeram skrzydła i zaczynam myśleć pozytywnie o wszystkim, co mnie otacza. O tej porze roku budzą się pomysły i ożywają nadzieje. Dlatego zabrałam się do pracy: w szkole nad wystawieniem własnej sztuki dla dzieci, a w domu przygotowuję kolejną książkę. Tym razem będzie to zbiór fraszek i aforyzmów. Ale właśnie postanowiłam, że oddam własną twarz do renowacji kosmetycznej i kupię nowy, kolorowy kostium. Trzeba coś zmienić po zimowych szarościach.

DOROTA LORENOWICZ – nauczycielka geografii, województwo małopolskie:

– O tej porze, kiedy rośliny pokrywają się ledwie widoczną zieloną mgiełką, zwykle staram się budzić ze snu zimowego optymistyczne patrzyście na świat. Częściej niż zimą uśmiecham się do uczniów i widzę, że i oni są bardziej radośni niż miesiąc temu, choć matura coraz bliżej. Poza tym cieszę się, że spłynęły śniegi i nareszcie będę mogła sfinalizować prace remontowe w moim letnim domu na wsi, przystosowując go do wykorzystywania przez cały rok. A po przeglądzie zawartości szafy, postanowiłam rzucić kilka kilogramów, żeby zmieścić się w weselecznych strojach.

ZBIGNIEW JARZEMBOWSKI – polonista, województwo warmińsko-mazurskie:

– Przede wszystkim nareszcie będę mógł „zmyć z siebie” zimę i uciec jakoś od politycznych sporów. Pomoże mi w tym zauroczenie wiosną, które zdarza mi się niezmiennie od lat. Zwykle o tej porze roku odrabiam zaległości. Tym razem postanowiłam, że odpiszę na wszystkie listy i rozpalę do czerwoności nieco już wystygłe kontakty. Przyrzekłam też sobie, że uporządkuję domową biblioteczkę i papiery, których przez zimę nagromadziłam sporo w wielu kątach mieszkania. Z całą pewnością prześwietlę starą czeresnię rosnącą przed domem, obcinając uschnięte gałęzie. Niech i ona obudzi się ze snu zimowego zupełnie jak nowa.

URSZULA GORZOLNIK – nauczycielka przyrody, województwo śląskie:

– Najważniejsze są teraz ogrody. W tym szkolnym szykujemy się do założenia arboretum. W domowym sadzimy z mężem nowe rośliny. Przy płocie będą pnące róże, a trochę dalej tawuła, brzoza, piwonia i azalia. Mam też gotową rozsadę pelargonii. Wiosną trzeba także zmienić coś w sobie. Postanowiłam więc, że spróbuję rzucić palenie. Mam nadzieję, że wreszcie mi się to uda!

GRAŻYNA ROZBICKA – nauczyciel-bibliotekarz, województwo dolnośląskie:

– Wiosna niesie ze sobą nadzieję, dlatego myślę, że uda mi się odzyskać spokój. Kilka tygodni temu odszedł nagle mój ojciec. Choć to, co się stało, jest także życiem, to jednak trudno się pogodzić ze stratą. Tato zwykle o tej porze roku wiele czasu poświęcał swojej ukochanej działce. Będę tam chodzić i robić to samo, co on, w nadziei, że odnajdę jego ślady. Poza tym czeka mnie praca związana z awansem zawodowym. Mąż już od roku jest nauczycielem dyplomowanym, teraz kolej na mnie.

BRONISŁAWA KACZOR – nauczycielka sztuki, artysta plastyk, województwo zachodniopomorskie:

– Wiosną wychodzi ze mnie baba i samodzielnie szyję sobie nowe kreacje na lato i jesień. Będę miała w tym roku dwie wystawy, na których tradycyjnie już pojawiają się w czymś niepowtarzalnym. Jasnooliwkowa suknia jest już gotowa. Pracuję nad wizytowym kostiumem w różnych tonacjach koloru rudego, łącząc tkaniny o rozmaitych fakturach. Rękawy będą wykończone futrzanymi mankietami. Wiosnę mam pracować także i dlatego, że zmieniam podłogi w mieszkaniu. Chciałabym też wreszcie załatwić założenie bramy z domofonem, w domu, w którym mieszkam. Wychodzi więc na to, że budzące się na nowo życie będę oglądać tylko w soboty i niedziele u przyjaciół na wsi.

ZAPACH CHLEBA

Jak najbardziej poważnie, choć w prima aprilis, ponad pół miliona szóstoklasistów sprawdzało swoją wiedzę.

Pierwszego kwietnia uczniowie ponad 13,8 tys. szkół podstawowych w całej Polsce mieli wolne. Z wyjątkiem szóstoklasistów, którzy o godzinie dziewiętej zasiedli do rozwiązywania testu. Mieli na to godzinę. Pół godziny dłużej mogli pisać uczniowie korzystający ze specjalnych arkuszy dla niewidomych i słabowidzących (616 osób), niesłyszących i słabosłyszących (842), z lekkim upośledzeniem umysłowym (9198). Wydłużony czas mieli również dyslektycy, których według szacunków Centralnej Komisji Egzaminacyjnej mogło być około 12-13 proc. wszystkich zdających.

Tegoroczny arkusz egzaminacyjny był bardzo smakowity – 25 zadań o chlebie. Szóstoklasiści musieli m. in. odpowiedzieć na pytanie, które zboża tworzą wiechy, określić jaka jest podana odległość z młyna do piekarni w skali 1: 5000 i obliczyć, ile waży chleb z 5 kg mąki, jeśli jest od niej cięższy o 30

proc. Pracowali także z tekstami o historii chleba i polskich tradycjach z nim związanych oraz z informacją prasową. Na podstawie wiersza Anny Kamieńskiej pt.: „Kamienny chleb”, uczniowie mieli opowiedzieć zawartą w nim opowieść, określając charakter i oceniając zachowanie postaci.

W większości szkół sprawdzian przebiegł spokojnie. Choć CKE nie dysponuje jeszcze szczegółowymi sprawozdaniami z przebiegu testu, już wiadomo, że **zostanie on powtórzony w dwóch podstawówkach. W jednej z woj. warmińsko-mazurskiego, gdzie zacięła się kasa pancerna, w której zamknięte były arkusze, i w jednej z woj. pomorskiego, gdzie sprawdzian zawieszono, kiedy dyrektor szkoły powiadomił gdańską OKE, że nie otrzymał testów. Ostatecznie odnalazły się one w innej przesyłce, ale było już za późno.**

(a)





Kiedy niespełna dwa lata temu Waldemar Brzeziński został prezesem Oddziału ZNP w Suwałkach, miał za sobą dwudziestoletni staż związkowy, sporo ciekawych pomysłów, i żadnego doświadczenia w pełnieniu związkowych funkcji.

RANDKA W CIEMNO

Mimo późnego popołudnia Waldemara Brzezińskiego zastają w biurze Oddziału w suwalskim Domu Nauczycieli. Siedzi przy komputerze przeglądając nowości na stronach internetowych ZNP i MENiS. Uważa bowiem, że jako prezes powinien być na bieżąco tak w sprawach związkowych, jak i oświatowych.

— Muszę nadać za zmianami w przepisach, a elektronika znakomicie to ułatwia — uśmiecha się prezes. — Robię to wieczorem, bo w dzień nie mam czasu. Przychodzę do biura około 8.30, przeglądam e-maile i ruszam w teren. Bywam przede wszystkim w szkołach, ale często również w urzędach. Absolutnie pierwszeństwo mają jednak lekcje historii. Objąwszy funkcję związkową nie chciałem stracić kontaktu ze szkołą i zachowałem cztery godziny dydaktyczne. Po prostu lubię uczyć.

— On się na belfra chyba urodził — zauważa Anna Brzozowska, nauczycielka ze Szkoły Podstawowej w Raczkach, która wstąpiła na chwilę podrzucić dokumenty swojego ogniska. — Ważne, że potrafi pogodzić to z rolą prezesa i w naszym oddziale stale dzieje się coś nowego. Ostatnio Waldek postanowił, że trzeba objąć szczególną opieką ogniska działające na wsiach. Wszystkie będą miały swoich patronów. Zostaną nimi członkowie Zarządu Oddziału znający specyfikę pracy szkół wiejskich.

To jeden z wielu pomysłów Brzezińskiego, któremu niedawno zaczęło chodzić po głowie utworzenie przy Oddziale czegoś w rodzaju biura pośrednictwa pracy dla nauczycieli. Oczywiście we współpracy z organami prowadzącymi placówki oświatowe. Może dadzą się do tego przekonać, bo prezes zawsze cierpliwie z nimi rozmawia. Twierdzi bowiem, że walenie pięścią w stół jest równoznaczne z brakiem argumentów w prezentowaniu swojego stanowiska.

— Ale ten chłopak potrafi żyć z ludźmi i dla ludzi — komentuje krótko Andrzej Todorski, szef Okręgu Podlaskiego, po którym Brzeziński objął schedę w Suwałkach.

Sam zainteresowany czuje się wyraźnie zażenowany taką opinią. Twierdzi z humorem, że kiedy wybierając go na prezesa zdecydowali się na związkową randkę w ciemno. Nie mogli przecież wiedzieć, czy sprawdzi się w tej roli ktoś, kto nie był nigdy nawet prezesem małego ogniska. Teraz on po prostu spłaca kredyt zaufania. I właściwie bez przerwy się czegoś uczy. A zaczął od tego, że nie wstydził się pytać.

— Wiele zawdzięczam dr. Witoldowi Czarnieckiemu, przewodniczącemu oddziałowej Sekcji Emerytów i Rencistów. — Z nim i z Andrzejem Todorskim, przega-

daliśmy niejedną wieczór — zwierza się prezes Brzeziński. Do dziś korzystam z ich doświadczenia. Przecież to nie ja kilka lat temu wymyśliłem połączenie ogniw powiatu suwalskiego w jeden duży oddział z zachowaniem sprawliwej zasady reprezentatywności: jedna gmina — jedno ognisko. I dobrze się stało, bo dzięki temu jesteśmy silniejsi.

Suwalscy związkowcy mówią, że ich szef umie pogodzić tradycję z odwagą patrzenia w przyszłość. Właśnie dzięki temu w biurze pojawiły się dwa komputery, wyposażone w program „Lex”. Brzeziński uważa, że może to być niezła szkoła aktywności. Z pomocy prawnika jednak nie zrezygnowali. Nadal więc w każdą środę w Oddziale urzęduje od 15.30 „do skutku” mecenas Michał Rzepicki, ale samodzielne buszowanie po meandrach prawa przy pomocy „Lexa” staje się coraz bardziej popularne, szczególnie wśród młodszych stażem nauczycieli, choć i tym nieco starszym nie brakuje odwagi.

Brzeziński popularyzuje wśród kolegów kursy zarządzania oświatą, a Oddział w Suwałkach dofinansowuje je w 25 procentach. Warunkiem jest trzyletni staż związkowy i pisemne wyjaśnienie, jak wykorzysta się zdobytą w ten sposób wiedzę. Decyzję o przyznaniu dopłaty podejmuje Prezydium Zarządu Oddziału. Ono także rozstrzyga kwestie pomocy dla osób niebędących członkami ZNP wtedy, gdy ktoś prosi o udział przedstawiciela Związku w postępowaniach egzaminacyjnych i kwalifikacyjnych związanych z awansem zawodowym. Wcześniej zasięga się opinii

o petencie w jego szkole macierzystej i najbliższym ognisku, a potem prezes przekonuje, że związkowcy powinni być otwarci na innych. I zwykle sam uczestniczy w pracach komisji. Bardzo mu się wtedy przydaje wiedza doradcy metodycznego, którym niedawno jeszcze był i egzaminatora MENiS, którym nadal jest.

Taka otwarta postawa szefa, zdaniem Krystyny Kimery, wiceprezesa oddziału, ma istotny wpływ na przyciąganie do ZNP młodych nauczycieli. Od początku bieżącej kadencji w Suwałkach przybyło 70 nowych członków. Nie bez znaczenia są tu i inne działania, także te integrujące środowisko. Wiosną Oddział organizuje rejs statkiem po jeziorach, a jesienią podróż zabawkową kolejką wąskotorową do Puszczy Augustowskiej, połączoną z pieczeniem kiełbasek.

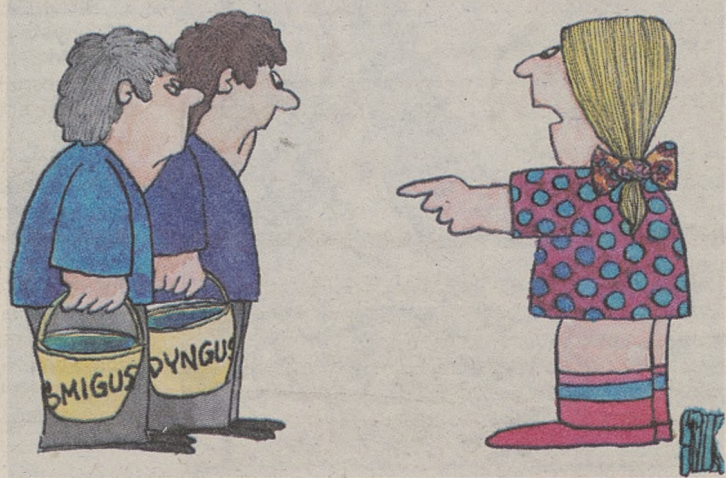
Kiedy pytam o te imprezy prezesa Brzezińskiego, odpowiada, że to związkowa tradycja. On sam przyznaje się tylko do wykorzystywania logistycznych doświadczeń wyniesionych z harcerstwa, jeszcze z czasów, kiedy był przez kilka lat komendantem hufca w Suwałkach. No i może jeszcze do starań, aby wszędzie, gdzie są związkowcy, obok siebie byli młodzi adepci zawodu oraz seniorzy.

Bo relaks i rozrywka znakomicie łączą ludzi różnych pokoleń, stając się okazją do rozmów na tematy zawodowe. Przykładem są tu także „Partyzanci”, czyli nauczycielski klub brydżowy. Spotykają się w podziemiach, stąd nazwa. Są wśród nich osoby wyraźnie różniące się wiekiem. Ci doświadczeni to między innymi niegdysiejszy kurator suwalski, były inspektor oświaty i emerytowany dyrektor szkoły. A że bez przerwy w karty nie grają, korzyść jest podwójna — starsi czują się potrzebni, a młodzi się uczą.

Kiedy późnym wieczorem skończyliśmy rozmowę, prezesa Brzezińskiego czekał powrót do domu miejskim autobusem. Bo samochodu oboje z żoną nawet nie próbowali się dorabiać. Kiedyś postanowili bowiem, że będą inwestować w wiedzę własną i córek. I konsekwentnie się tego trzymają, choć decyzja o kupnie komputera nie przyszła im łatwo — kosztował przecież kilka nauczycielskich pensji.

MARIA AULICH

CZY MACIE Z SANEPIDU
ATEST O CZYSTOŚCI
TEJ WODY...?!



Jak wypadną pierwsze egzaminy zewnętrzne w dwuletnich zasadniczych szkołach zawodowych? Czy zmieni się kształcenie zawodowe po naszej akcesji do Unii Europejskiej?

Pytania te postawiono na wspólnym posiedzeniu Zarządów Krajowych Sekcji ZNP — Szkolnictwa Zawodowego oraz Ogólnokształcącego, zaś odpowiadali na nie przedstawiciele Centralnej Komisji Egzaminacyjnej i ministerstwa. Tym razem żywą dyskusję wzbudził sprawdzian, jakiego dotąd nie było — egzamin zewnętrzny potwierdzający kwalifikacje zawodowe u pierwszych absolwentów dwuletnich zasadniczych szkół zawodowych, które w wyniku reformy systemu oświaty zainaugurowały swoją działalność w 2002 roku.

Leszek Zabłocki z Centralnej Komisji Egzaminacyjnej uspokaja — przygotowania do egzaminów przebiegają bez zakłóceń, obecnie próbuje się ustalić, ilu absolwentów zamierza przystąpić do egzaminu sprawdzającego kwalifikacje. Trwa

zasadniczych przygotowywana jest tylko do pracy w handlu detalicznym.

Jednak jak wyjaśnił Leszek Zabłocki, w standardach wymagań uwzględniono, że w wielu szkołach brakuje kas fiskalnych i wag elektronicznych, a uczniowie nie mają możliwości nauczania się ich obsługi. Natomiast choć nie są przygotowywani do pracy w hurcie, to jednak potrafią wystawiać faktury, co jest podstawową czynnością w tej odmianie handlu. Wyszło więc szydło z worka. Szkoły niby przygotowują do pracy w handlu detalicznym, ale obowiązek nauczania obsługi najnowszych urządzeń spoczywa na... pracodawcy.

Bożena Kaczmarek z Zarządu Sekcji Szkolnictwa Zawodowego podała w wątpliwość sens istnienia szkół dwuletnich, skoro w Unii Euro-

QUO VADIS ZAWODÓWKO?

też procedura udzielania przez okręgowe komisje egzaminacyjne upoważnień tym szkołom, które mają odpowiednią bazę (oraz chęć do przeprowadzenia testów teoretycznych i praktycznych. Trwają również szkolenia egzaminatorów oraz opracowywane są zestawy pytań.

Na razie największą niewiadomą jest liczba uczniów uczęszczających do dwuletnich zawodówek. Według GUS jest ich 39 tys., ale — jak wynika z aktualnych danych, weryfikowanych przez komisje okręgowe — liczba ta jest mniejsza nawet o jedną trzecią (czy z powodu wykruszenia się uczniów? — brak jasnej odpowiedzi). Choć kształcą się oni w 23 zawodach (praktycznie w szesnastu, bo do siedmiu nikt się nie zgłosił), to zdecydowana większość wybrała tylko dwa: sprzedawcę i kucharza małej gastronomii.

Co wzbudziło najwięcej obaw związkowców? Uważają, że przygotowanie logistyczne i techniczne do egzaminów to nie wszystko, bowiem ważniejszą sprawą może się okazać specyfika dwuletnich zasadniczych szkół zawodowych. Otóż wbrew pierwotnym założeniom, nie stały się one placówkami dla młodzieży, która pragnie zdobyć zawód jak najszybciej, lecz przechowalniami dla uczniów najmniej zdolnych.

— Uczniowie ci będą musieli wykazać się kompetencjami zdobytymi także na zajęciach z przedmiotów ogólnokształcących — powiedział Kazimierz Tokarski, przewodniczący Krajowej Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego ZNP. — Nauczyciele pracujący w tych placówkach mają obawy, czy zdołają przygotować ich do egzaminów zewnętrznych, i to w tak krótkim czasie. Może byłoby lepiej, gdyby nauka trwała trzy lata.

Również Marian Popławski, szef Sekcji Szkolnictwa Zawodowego, uważa, że egzamin zewnętrzny może być dla absolwentów szkół dwuletnich za trudny, ponieważ standardy wymagań egzaminacyjnych w przypadku sprzedawców wychodzą poza program nauczania i dotyczą np. handlu hurtowego, a młodzież w dwuletnich szkołach

pejskiej uznawane są tylko dyplomy szkół zawodowych z minimum trzyletnim cyklem nauczania. Czy zatem absolwenci nie będą musieli kończyć jakichś kursów uzupełniających tak, aby ich świadectwa były uznawane w Europie? Nie będą one uznawane nawet w Polsce — obawia się Marian Popławski. Izby rzemieślnicze bowiem nie respektują wyników egzaminów przeprowadzanych przez OKE i organizują własne sprawdziany.

Nie należy demonizować sprawy uznawalności dyplomów za granicą — stwierdził dr Krzysztof Kafel, ekspert MENiS, uczestniczący w naradach krajów Unii Europejskiej dotyczących rozwoju szkolnictwa zawodowego. Otóż, jak zapewnił, w Unii nie ma żadnej polityki zmierzającej do harmonizacji kształcenia zawodowego. Gdy na przykład Włosi i Grecy zaproponowali jeden model kształcenia pracowników turystyki, natychmiast zaprotestowali Austriacy i Skandynawowie twierdząc, że ich turystyka jest zupełnie inna i inne musi być kształcenie.

— Nie dajmy się zwariować z powodu jakichś uniijnych wzorców kształcenia, każdy kraj ma prawo do autonomicznego kształtowania modelu systemu oświaty zgodnie z własnymi potrzebami i tym samym prawo do uznawania bądź nie dyplomów szkół zawodowych. Niemniej jednak wypracowywane są obecnie zasady umożliwiające transfer kwalifikacji z jednego kraju do drugiego. M.in. powstaje lista tzw. zawodów regulowanych, których dyplomy mają być uznawane w całej Unii Europejskiej — objaśniał Krzysztof Kafel.

Jak będzie się rozwijało szkolnictwo zawodowe w Polsce? Jeśli na Zachodzie obejmuje średnio od 60 do 80 proc. młodzieży, to u nas nadal likwiduje się szkoły zawodowe, dążąc do modelu: 80 proc. młodzieży w LO, 20 proc. w zawodówkach. Najdalej poszli samorządowcy wrocławscy, którzy zlikwidowali wszystkie technika — okazały się najdroższe.

WITOLD SALAŃSKI

dokończenie ze str. 1

W gruzach legło także inne założenie – że będzie to placówka dysponująca inną, lepiej przygotowaną kadrą. Musiało zresztą leć, bo przygotowania do reformy nie uwzględniały specjalnego przygotowania akademickiego do pracy z gimnazjalistami. Zgodnie więc z przewidywaniami ponad 80 proc. nauczycieli, zatrudnionych w pierwszym roku w gimnazjach, wywodziło się z podstawówek, a prawie połowa z nich uczyła jednocześnie w obydwu typach szkół.

Jeśli zaś mowa o wyposażeniu placówek... O ile w 1997 roku na jeden komputer przypadało w Polsce ponad 100 uczniów, o tyle w roku 2000 było ich już „tylko” 40. Można po-

BEZ MAKIJAŻU

wiedzieć, że do pełnego sukcesu i osiągnięcia standardów europejskich (10 osób na komputer) ciut bliżej.

Z badań Instytutu Spraw Publicznych wynika, że wiejskie gimnazja – główne ogniwo wyrównywania szans – na tym doposażeniu wcale nie zyskały najwięcej. Swoje pracownie wzbogaciły głównie wiejskie podstawówki i gimnazja z miast.

Największą jednak porażkę gimnazja poniosły w sferze wychowania. Już w raporcie ISP po 2 latach od wprowadzenia reformy zwrócono uwagę, że skala wagarów, wandalizmu i agresji jest dużo większa niż w szkołach podstawowych. I rośnie.

Na wspomnianym już spotkaniu z młodzieżą były wiceminister oświaty mówił, że problemem jest liczebność gimnazjów, a optymalnym rozwiązaniem byłoby stworzenie szkół liczących nie więcej niż 450–500 uczniów, z oddziałami najwyżej 25-osobowymi. Uczestniczący w nim również **Franciszek Potulski**, obecny wiceminister, przypomniał, że ma w swoim życiorysie protest przeciwko powołaniu gimnazjów. Tym niemniej obie ekipy nie mogą zrzucić z siebie odpowiedzialności za obecny stan, bezpośrednio przecież wynikający z nakładów na edukację. Związczą zaś dążące do zminimalizowania wydatków samorządy nie są zainteresowane tworzeniem małych gimnazjów.

Wszystko to sprawiło, że ogromny kredyt społecznego zaufania, jaki na starcie dostała reforma, szybko topniał. Po upływie zaledwie półtora roku CBOS informował, że ponad jedna trzecia pytanym uważała, że szkolnictwo funkcjonuje gorzej niż przed reformą, a co czwarty twierdził, że nic się nie zmieniło. Co więcej bez mała połowa podkreślała, że zmiany nie mają znaczenia dla zwykłych ludzi.

Jeszcze gorszą cenzurkę sztafardowi reformy wystawili ci, którzy sami przeszli przez gimnazjum. Dziś pierwszy rocznik gimnazjalistów kończy drugą klasę liceum.

Program gimnazjum jest tak skonstruowany, że zarówno ja, jak i wielu moich rówieśników uważamy, iż spędzone tam trzy lata to zmarnowany czas – stwierdził na spotkaniu z Książkiem-współtwórcą i Potulskim-kontynuatorem reformy, **Marek Szadejko**, drugoklasista z ILO w Gdańsku.

Tak surowa ocena tych, którzy na własnej skórze odczuli sukcesy i porażki reformy wynika zarówno z faktu, że podstawy programowe poszczególnych etapów kształcenia do siebie nie przystają, jak i z wymuszonych przez egzaminy zewnętrzne metod pracy szkół. Gdańscy „reformowani” licealiści wspominają, że ostatni rok gimnazjum poświęcony był właśnie przy-

gotowaniu do egzaminu zewnętrznego. Jak powszechnie jest to zjawisko podpowiadają badania, z których wynika, że „pod testy” uczy dziś co czwarty nauczyciel.

To niezbyt optymistyczny prognostyk, szczególnie biorąc pod uwagę, że już za rok oprócz sprawdzianu po VI klasie szkoły podstawowej i egzaminu gimnazjalnego zacznie obowiązywać oparta na podobnych zasadach nowa matura.

Obecne kierownictwo resortu edukacji zapewnia, że nie wycofa się z żadnych decyzji związanych z reformą i egzaminami, i to niezależnie od tego, co o zewnętrznych egzaminach myślą sami wiceministrowie. Na przykład goszczący w gdańskim liceum F. Potulski mówił wprost, że zaczyna mieć coraz większe wątpliwości, czy zewnętrzny egzamin maturalny rzeczywiście jest dobrym pomysłem.

Dylematy te są tym bardziej uzasadnione, że po zadaniach z próbnej nowej matury z matematyki, które polegały na obliczeniu, ile kosztuje napój, jeśli w sklepie kupiło się 4 paczki po 1,20 zł i 5 napojów, a rachunek

wyniósł 11,55 zł, uczelnie nie kwapią się by zrezygnować z własnej rekrutacji na rzecz uznania nowej matury za wystarczająco miarodajną. Nie pomagają nawet zapewnienia ministerstwa, że własną głową ręczy za poziom pytań na egzaminie dojrzałości.

Bo kto zaręczy za wyniki, skoro dla nikogo nie jest tajemnicą, że w związku z postulowanym upowszechnieniem wykształcenia średniego, poziom musiał ulec obniżeniu, co sam gość licealistów – urzędujący wiceminister – kwituje tak: odsetek uczniów liceów ogólnokształcących zwiększył się o sto procent i nastąpiło tapnięcie...

Sami uczniowie dodali także, że walcnie przyczyniło się do tego skrócenie o rok nauki w liceach. W rezultacie dziś zastanawiają się, czy zdążyć opanować cały materiał do matury. Wojciech Książek radzi przejrzeć podstawy programowe poszczególnych etapów i sprawić, żeby pewne elementy wiedzy znalazły się w gimnazjum i nie trzeba było powtarzać ich w liceum, a co najwyżej uzupełniać.

Operacja ta jest jednak bardziej skomplikowana niż mogłoby się wydawać. Usystematyzowanie wymagałoby bowiem zmiany programów od I klasy szkoły podstawowej do studiów włącznie. Niewykłuczone jednak, że do nich dojdzie. Resort edukacji powołał właśnie zespół ekspertów, którzy mają się tym zająć. Jednak ewentualne korekty w życie wprowadzać będą już następcy minister Łybackiej.

– Ja rozumiem, że reforma miała zmienić szkołę tak, żeby sprostała wymaganiom XXI wieku. Czy można nauczyć młodego człowieka przez 2 czy 3 godziny tygodniowo języka obcego? Na szczęście ja idę starym programem i dzięki temu mam fakultety oraz 5 godzin języka francuskiego i 2 angielskiego. Żałuję tylko, że moi młodszy koledzy są w gorszej ode mnie sytuacji. Może więc zlikwidujemy te gimnazja, które się nie sprawdziły i wróćmy do tego co było lepsze i sprawdzone? – zastanawiał się w obecności dwóch wiceministrów tegoroczny maturzysta.

Ale odwrotu już nie ma. Przynajmniej nie ma co liczyć, że jakieś radykalne kroki w tej sprawie podejmie obecna ekipa rządowa. Tak przynajmniej deklaruje minister Potulski. Jedynym rozwiązaniem jest ratowanie tego, co jeszcze da się uratować. Na przykład małe wiejskie szkoły, które jedna po drugiej znikają z oświatowej mapy Polski.

To na ich przykładzie bodaj najwyraźniej widać, jak polityka oświatowa bez wsparcia finansowego może obrócić się przeciw klientom oświaty. Prawda jest brutalna – choć minionie lata reformowania szkolnictwa publicznego miały przynieść wyrównywanie szans, zwłaszcza dzieci wiejskich, to dziś mamy do czynienia z czymś przeciwnym! Najgorsze zaś jest to, że w atmosferze obecnej wojny o rząd, klótni o sposoby ratowania finansów publicznych, żaden z polityków w ogóle nie zwraca sobie głowy tym, co w rzeczywistości zafundowano młodzieży!

Oto rozpoczyna się proces przekazywania szkół stowarzyszeniom, fundacjom i osobom nawet prywatnym, o czym sama na tych łamach wielokrotnie informowałam. A gdzie gwarancje utrzymania jakości ich pracy na dotychczasowym choćby poziomie? Pytanie istotne, zważywszy, że przecież gminy pozbywają się szkół nie dlatego, że ich nie lubią, ale dlatego, że ich nie stać na nie. Choć zdarzają się i takie, które wprost mówią, że oddają szkoły, żeby pozbyć się tego ciężaru. Jeśli tak dalej pójdzie, pojawić się mogą pytania – po co komu gmina, może w jej miejsce powołać stowarzyszenie?

Przeglądając się reformie po pięciu latach od jej wdrożenia trudno dopatrzeć się większych sukcesów, chyba że – jak Wojciech Książek w wypowiedzi do gdańskich licealistów – za sukces uznać sam fakt wprowadzenia zmian. Coraz częściej odzywają się więc głosy o potrzebie gruntownego zreformowania reformy. Co ciekawe, badania opinii publicznej pokazują, że konieczność ponownej reorganizacji szkolnictwa najczęściej postulują ludzie z wyższym wykształceniem – głównie kadra kierownicza i inteligencja. Są to osoby najbardziej krytycznie nastawione wobec reformy.

Czyżby więc największymi beneficjentami reformy były firmy organizujące płatne kursy, warsztaty i szkolenia? Biorąc pod uwagę procedury awansu zawodowego, w którym bardziej niż człowiek liczy się papier, to wielce prawdopodobne.

W dwa lata po wdrożeniu reformy, jej twórca **Mirosław Handke** przyznał, że społeczny odbiór zmian nie jest taki, jakiego oczekiwał. Wtedy liczył jednak, że trwający proces reform z czasem doprowadzi do ich większej akceptacji. Niestety dzisiaj te oczekiwania wciąż są niespełnione. Co prawda nikt nie kontestuje rozwiązań wcielonych w życie tamtymi decyzjami, ale to rezultat głównie świadomości, iż pewnych mechanizmów raz uruchomionych, odwrócić się nie da.

I tak oto po pięciu latach oświatowy tygiel, w którym wariowała się reforma, wcale nie zamienił się w zastawę z chińskiej porcelany. A gdy w dodatku odpadła farba, okazało się, że to ten sam garnek sprzed lat. Może nawet jeszcze nieco bardziej obtłuczony.

Szkola, dom, praca – stałość, obowiązki, rutyna. Rzadko pozwalamy sobie na coś ekstra, a przecież dobrze mieć jakiś własny sposób na odreagowanie codzienności, na nadanie życiu barwy. Niektórzy taki mają. Jedni niespotykani, inni z pozoru całkiem zwyczajni, ale nawet te najwzajemniejsze jakże wzbogacają ich świat.

DZIESIĘĆ ARÓW MARZEŃ

Irena Michnowicz, dyrektor Przedszkola nr 21 w Zielonej Górze, rozmawia z kwiatami na własnej działce. – Będzie wam tu dobrze – mówi sadząc kolejne fance.



Rośliny fascynowały ją właściwie od zawsze. Dla małej Irenki szczególnym czaro-dziejstwem były ziarna, pierwszym pędem przebijające warstwę przykrywającą je ziemi.

Marzenie o własnym kawałku ziemi spełniło się dopiero w 1996 roku, kiedy stabilizacja rodzinna i zawodowa pozwoliła skorzystać z okazji kupna kawałka ziemi na Działkach Pracowniczych „Sawanna” w Ochli pod Zieloną Górą.

– Urzekło mnie dziesięć arów, które zobaczyłam po raz pierwszy w okresie kwitnienia piwonii – wspomina pani Irena. Oczarowana, tylko westchnęłam, a mąż powiedział, że kupujemy obydwie.

Najpierw powstał ogrodowy basen o powierzchni ponad 20 metrów kwadratowych. **Adam Michnowicz**, mąż pani Ireny, z zawodu naftciarz, specjalista od wierceń, karczował stare krzewy porzeczek i budował, ona sama gromadziła w jednym kącie ogrodu wszystkie piwonie, bo chciała zrobić miejsce na inne rośliny. Ogródek warzywny jest niewielki i służy wyłącznie na własne potrzeby. Gotując w altance niedzielny obiad wystarczy wyskoczyć na grządki po marchewkę, pietruszkę czy ciepłe od słońca pomidory. Jednak właścicielka dziesięciu arów marzeń, jak mówi sama o sobie pani Irena, specjalnym sentymentem darzy kwiaty. Wiosną zaczynają kolorowy serial hiacynty, żonkile, narcyzy i tulipany. Potem przychodzi kolej na wesołe różnobarwne dzwonczki orlików, pomarańczowo-złote cesarskie korony i kremowe, ogrodowe juki. Po pergolach pną się róże, czerwone wielokwiatowe i drobnutki różowe.

– Kiedy sadzę jakieś nowe kwiaty zawsze z nimi rozmawiam – uśmiecha się pani Irena. – Mówię, że u mnie będą miały dobrze. Walcząc z pleśnią czy mszycami też pocieszam swoje rośliny, że to tylko krótka choroba. I jakoś się to sprawdza.

Wiadomości niezbędne dla działkowicza hobbysty pani Irena czerpie z prasy fachowej, z własnej praktyki, no i od sąsiadów. To od nich dowiedziała się, że bezpłodne orzechowe drzewo trzeba solidnie obić tegim kijem, żeby zaczęło rodzić. Sprawdziła i rzeczywiście pomogło. Zaś już zupełnie samodzielnie wydedukowała, że do cięcia ukochanych piwonii musi mieć tyle noży ile kolorów. Kiedy bowiem po kilku latach z białych kwiatów zrobiły się różowe, przypomniała sobie, że ścinała je jednym ostrzem. Przeprosiła wtedy swoje rośliny i teraz bardzo uważa.

Pracownicy Przedszkola nr 21 w Zielonej Górze przywykli już do hobby swojej dyrektorki. Wszyscy znają jej działkę odkąd urządzone są tam posiedzenia rady pedagogicznej, więczące rok szkolny. I już teraz, wczesną wiosną, pytają, co nowego zakwitnie w końcu czerwca.

MEA



ANNA WOJCIECHOWSKA

PATENT NA „PAROSTATEK”

Jako ratownik zdobył stopień sternika motorowodnego. Nic w tym dziwnego, bo wodę lubił od zawsze. Jednak o pływaniu pod żaglami jeszcze kilka lat temu nawet nie myślał.



Jerzy Dalecki, dyrektor Gimnazjum nr 6 w Zielonej Górze, mająk twierdzi, jedną pasję – stwarzanie okazji wychowawczych. Sam o sobie mówi, że jest tylko wuefistą. Ale kierowana przez niego szkoła rok temu uzyskała tytuł „Szkoły z Klasą”, a to nie bierze się znikąd. W bogatej ofercie placówki w końcu lat 90-ych znalazł się, między innymi, Uczniowski Klub Żeglarski.

Zaczął się od tego, że Polski Związek Żeglarski zaproponował sponsoring dla Gimnazjum nr 6 w postaci zakupu siedmiu łódek typu „ optymista”. Dyrektor Dalecki w lot chwycił okazję i jeszcze namówił Urząd Miasta na dokupienie trzech takich samych łódek i dodatkowo jednej, większej od „optymisty”, „omegi” oraz motorówki. Sprzęt więc był, ale co z nim zrobić? Szkoła szczerze nawiązała współpracę z komendą Chorągwi ZHP. Harcerze mają bowiem swoją bazę żeglarską na położonym 60 km od miasta jeziorze Niesłysz. Dysponują też kadrą instruktorską. W ten sposób powstał wspomniany klub żeglarski. Jego prezesem został **Henryk Wiechnio**, przedstawiciel rodziców, a wiceprezesem dyrektor Dalecki. Łodzie zimują w szkolnym magazynie, konserwowane przez klubowiczów, którzy poza sezonem wkuwają też teorię. Wczesną wiosną sprzęt transportuje się na jezioro i spuszcza na wodę. W każdą sobotę kilkanaście osób jedzie nad Niesłysz, a wśród opiekunów często pojawia się dyrektor Dalecki, bo, jak sam twierdzi, nie wiadomo kiedy pokochał żagle.

Od początku istnienia Klubu szkoła corocznie organizuje obozy żeglarskie dla setki dzieciaków. Koszt wynosiący około 750 zł za 17-dniowy turnus dofinansowuje Uczniowski Klub dzięki wsparciu Urzędu Miasta, PZZ, Kuratorium i sponsorów prywatnych. Uczestniczy w nich także, i to za własne pieniądze, „nauczyciel wuefista” z motorowodnickim patentem. A że nie lubi samego przylądania się, tak samo, jak uczniowie, skrobie łodzie i uczy się żeglarsstwa. Przez kilka lat nie miał jednak okazji zdobyć uprawnień, bo zawsze było coś ważniejszego do zrobienia w szkole. W ubiegłym roku wziął więc udział w tygodniowym rejsie morskim jako najwykleszy żalagant, który musiał, jak wszyscy, słuchać się kapitana.

– Morze uczy pokory i odpowiedzialności – mówi Jerzy Dalecki. – Z podziwem patrzyłem na swoich trzynastoletnich uczniów, którzy przy silnym wietrze wypełniali bez szemrania wszystkie obowiązki. Proszę spróbować w takiej sytuacji na przykład obierać ziemniaki! Podobny rejs organizujemy jako Klub także w bieżącym roku. Zabieramy dwu nasyż absolwentów, chcąc umożliwić im uzyskanie stopnia sternika jachtowego. Szukujemy ich bowiem na instruktorów. Popłynę i ja, żeby wreszcie zdobyć żeglarski patent. Pokłanęłam bakcyla, a poza tym, jak wyglądałby świat wobec uczniów, których wielu już ma uprawnienia?

Dyrektor już nie dodaje, że wodniacka pasja zaraził nie tylko paruset uczniów, ale i własne dzieci. Marta (18 lat) jest ratowniczką, posiada też stopień żeglarski, Kuba (11 lat) zaliczył już dwa obozy. Patentu jeszcze nie ma, bo jak dotąd był za młody. Do egzaminu będzie mógł jednak przystąpić w czasie tegorocznych wakacji, spędzanych oczywiście w harcerskiej bazie na Niesłysz. Dziewięcioletnia Martyna musi jeszcze kilka lat poczekać, choć już samodzielnie prowadziła „optymistę”.

Zona pana Jerzego, Sławomira, także nauczycielka, wicedyrektor szkoły specjalnej, nie protestuje. Po prostu podziwia domowych żeglarzy, także tego najstarszego.

MEA

Jeszcze kilkanaście lat temu nikt nie wyobrażał sobie średniej szkoły morskiej bez własnego statku. Dziś takowy posiada tylko jedna...

Zespół Szkół Morskich w Darłowie, a jego flagowa jednostka to Franek Zubrzycki II. Statek ten gości na swym pokładzie uczniów już od 38 lat. Tu swoje pierwsze szlify zdobywali kapitanowie statków pływających pod banderami całego świata, mechanicy opiekujący się obecnie silnikami o mocy kilku tysięcy koni, a także marynarze floty wojennej i rybackiej.

Wielu z nich pamięta jeszcze pierwszą łajbę „Dzi 47”. Niemalże wszyscy też burzliwą historię swojej dawniej szkoły. Jej początki sięgają XIX wieku...

– W 1842 Duńczyk Dircking-Holmfied utworzył w Darłowie szkołę dla marynarzy – mówi **Jerzy Kaczkowski**, dyrektor ZSM w Darłowie. – W latach dwudziestych zaś działała tu niemiecka Hansa Schule.

Po II wojnie światowej dzięki dr. **Ludwikowi Łakomemu**, pierwszemu dyrektoriowi, utworzono Liceum i Gimnazjum Spółdzielczości Morskiej. Szkoła w szybkim czasie zdobyła sobie uznanie. Program nauczania na ówczesne czasy był bardzo nowoczesny – tajniki handlu morskiego, organizacji spółdzielczości, geografii gospodarczej, księgowości, prawa, arytmetyki handlowej, stenografii polskiej i angielskiej. Obowiązkowa była ponadto nauka języków obcych: angielskiego, szwedzkiego i rosyjskiego.

Lata 1947– 48 to czas prosperity całego Darłowa. Tylko w ciągu kilku miesięcy zawinęło do miejscowego portu ponad 100 jednostek duńskich, szwedzkich i fińskich. Ów boom był pośrednią przyczyną najbardziej dramatycznych wydarzeń w szkolnej historii. Kapitanowie zagranicznych statków byli częstymi gośćmi dyrektora szkoły. To zaś nie pociągało się UB.

– W sierpniu 1948 roku Ludwik Łakomy zaginął – wspomina Jerzy Kaczkowski. – Wśród młodzieży rozpowszechniono informację, że dyrektor zdefordował pieniądze i uciekł. Mimo wielu prób nie udało się zdobyć żadnej informacji o losie dyrektora.

Dwa lata później szkoła morska została zamknięta, a zamiast niej utworzono... zawodowa-

kę odzieżową. Jednak w 1953 roku, wbrew przeciwnościom, udało się reaktywować szkołę morską. Na początek jako Zasadniczą Szkołę Rybołówstwa Morskiego. Trzy lata później otrzymała drewniany stateczek Franek Zubrzycki. Uczniowie w ramach praktyk wypływali na kilkumiesięczne rejsy. W czasach, gdy o wyjeździe za granicę można było sobie tylko pomarzyć, oni cumowali w portach brytyjskich i szwedzkich. Nic dziwnego, że już w pierwszym roku naboru na 80 wolnych miejsc zgłosiło się 1250 kandydatów!

W roku 1959 w jednym z portów w północnej Anglii wszyscy uczniowie zeszli na ląd i poprosili o azyl. Znow losy szkoły zawisły na włosku.

Mechanikiem być

Z zewnątrz darłowska szkoła niczym się nie różni od setek innych. Dziedziniec, szara elewacja budynku. Jednak gdy przekraczam próg czuję się jak w koszarach – wychodząca z klas młodzież odziana jest w marynarskie mundury, podobnie nauczyciele. Ten zwyczaj nie zmienił się od kilkudziesięciu lat. Reszta – całkowicie.

Dyrektor Kaczkowski pokazuje mi najbardziej cenną część szkolnego obiektu – symulator maszynowni oraz mostku kapitańskiego. Kokpit sterowniczy z GPS-em, naszpikowany elektronicznymi urządzeniami nawigacyjnymi – wszystko zgodne z tym, co znajduje się na wyposażeniu nowoczesnego statku. Na tym symulatorze szkolenie odbywa się w kilkoosobowych grupach. Po drodze mijamy dużą salę, w której znajduje się kilkanaście silników okrętowych. To tu uczniowie zapoznają się z ich budową, zasadą działania. I oto stoję przed ogromnym silnikiem, jakiego jeszcze nie widziałem. Najzabawniejsze, że hamulec do niego jest tylko... ciut mniejszy. Wszystko zaś zastawione jak na prawdziwym statku. Sam hamulec kosztował 80 tysięcy złotych, kilka razy więcej silnik.

– Silnik ma 500 KM, żadna z polskich jednostek nie ma tak nowoczesnego silnika – wyjaśnia mi nauczyciel mechaniki.

Uczniowie po kilkudziesięciu godzinach zajęć na symulatorze doskonale poznają tajniki maszynowni, którą mogliby zobaczyć tylko na nielicznych okrętach w Europie.

– Dzięki symulatorom możemy kształcić najlepszych mechaników okrętowych w Polsce – mówi Jerzy Kaczkowski. – Wspomnę tylko, że nasi absolwenci pracują między innymi w największej na świecie, amerykańskiej, firmie dokonującej napraw silników na wodach niemalże wszystkich mórz i oceanów.

Pan Benek da wycisk

Morska szkoła tętni życiem nie tylko w trakcie lekcji. Zaraz po ostatnim dzwonku zapelnia się szkolny hangar. To tu są zajęcia klubu żeglarskiego. Prowadzi je komandor **Bernard Mądry**, nauczyciel którego wszyscy znają tu jako pana Benka.

– To prawdziwa gwiazda – mówi dyrektor Kaczkowski. Także nagabnięci przeze mnie uczniowie nie kryją słów uznania. – Szacunek dla niego – mówi **Piotrek**. – Czasem potrafi nam dać w kość. To jednak najlepszy żeglarz jakiego znam – dodaje **Tomek**.

Bernard Mądry jest emerytowanym... pilotem. Blisko 10 lat latał na wojskowym myśliwcu MIG-21. Później trafił do Darłowa, gdzie służył na śmigłowcu w jednostce ratownictwa morskiego. Przeszedł dziesięć szkoleń, zdobył żeglarskie patenty. – Klub na samym początku liczył zaledwie kilku uczniów – wspomina. – Mieliliśmy dwie stare żagłówki.

Dziś regularnie do pana Benka przychodzi blisko setka dzieci i młodzieży. Nie tylko z „morskiej”, ale i darłowskich podstawówek. Często do hangaru „wpadają” też absolwenci szkoły. W godzinach popołudniowych praca wra-

Damian Moroz i Łukasz Idasiak z IVa zliżują kadlub żagłówki – remont jej to ich praca dyplomowa. A widziałem co tutejsi chłopcy potrafili zrobić – z „próchną” błyszczące cacko!

To szesnasta łódka, którą w ciągu ostatnich pięciu lat udało się wręcz zrekonstruować.

W SKALI BEAUFORTA



– Tę przywoziłem ze złamanym pokładem, dno pozabawione było denników. Remontowa-liśmy ją trzy miesiące. Trzeba było ją wypionować i wyposiomiować. Później tylko poprawić wygląd. Tamte jachci przeszły podobny proces – pokazuje komandor Bernard Mądry.

Jednak klub to nie tylko praca, ale nauka i zabawa. Każdy marynarz nim wyjdzie w morze musi przejść swoisty wręcz survivalowy trening.

– Do znudzenia symulujemy sytuacje, które mogą zastać człowieka na morzu – mówi pan Bernard. – Uczę ich jak nie spanikować, gdy się znajadą za burtą, gdy wpadną pod żagiel.

Trening uratował życie synowi dyrektora Kaczkowskiego, który wpadł pod lód. Nie spanikował, wiedział co robić, dzięki temu uszedł śmierci. Takiej wiedzy nie miała, niestety, załoga jachtu biorącego udział w tragicznych regatach niedawno Darłowa.

– Jeden zły manewr i cała załoga znalazła się za burtą – mówi Bernard Mądry, który brał

udział w akcji ratunkowej. – Chojraczy nie założyli kapoków, nie wiedzieli, jak się zachować w wodzie. Jednego znaleźliśmy wbitego po kolana w muł. Inni mieli więcej szczęścia.

Opowieść tę znają klubowicze. Wiedzą, że gdy pan Benek przyuważy kogoś na łódce bez kapoku będzie „szlaban na pływanię”, a w najlepszej sytuacji szorowanie przystani.

Treningi pana Benka procentują także w inny sposób. Klub rokrocznie powraca z regat z sukcesami – I miejsce za regaty na łodzie, II w pływaniu, itp., itd.

Choć klub nie ma własnego budżetu, to żeglarze szkolni sami też organizują regaty. Pan Benek z nauczycielem **Miłosławem Szejną** i uczniami chodzą od drzwi do drzwi okolicznych firm szukając pieniędzy na działalność.

– Teraz wystąpiliśmy do sądu o to, aby przekazywał nam nawiązki z nałożonych kar – mówi pan Benek. – Czekamy na odpowiedź.

Na szczęście pieniądze na regaty przekazuje też Fundusz Przeciwdziałania Alkoholizmo-

wi. Dlatego planowana na czerwiec impreza odbędzie się pod hasłem: „Zamiast alkoholu, papierosów, narkotyków śpiew i dobra zabawa”.

Nie tylko łodzie

Dyrektor Kaczkowski chce nawiązać do czasów, gdy szkoła odnosila sukcesy nie tylko na wodzie. W ciągu ostatnich kilku lat stała się równie regionalną potęgą w... ekonomii. Wszystko dzięki **Marianne Surowiec**, nauczycielce ekonomii. To ona doprowadziła uczniów do zwycięstwa w konkursie ekonomicznym „Moja Firma”, kilkoro z nich startowało też w ekonomicznych zawodach organizowanych przez angielską uczelnię w Cambridge. W ubiegłym roku podopieczny pani Marianny wygrał konkurs organizowany przez Giełdę Papierów Wartościowych. Uczniowie inwestowali w akcje fikcyjne pieniądze. Zwycięzca sprzedał je z 8-procentowym zyskiem.

Lekcje ekonomii pani Marianny różnią się od tych tradycyjnych choćby tym, że uczniowie planują budżet domowy, wypełniają PiT-y, zakładają własne firmy, oczywiście fikcyjne. Poznają w ten sposób polski system prawno-księgowy, przechodzą drogę od ZUS poprzez Urząd Miasta do Urzędu Skarbowego. I uczą się wypełniania dziesiątek druków i prób...

Hold morzu

Czym byłaby wizyta w darłowskim Zespole Szkół Morskich bez choćby krótkiego rejsu „Frankiem Zubrzyckim II”.

Kilka minut przed wypłynięciem zwiedzam pokład. **Edmund Raby**, I oficer, dziś pełniący funkcję kapitana, przygotowuje się do rejsu na swym kapitańskim mostku. **Marek Wiernicki**, kucharz okrętowy i dusza towarzysystwa, podśpiewując przygotowuje obiad, **Jerzy Dróżdź**, bosman, przydziela wachty uczniom II d.

Gdy musztrowałem się na pokładzie, młodzież patrzyła na mnie z lekką ironią wymalowaną na twarzach. W myślach zadawałem sobie pytanie – o co chodzi?

ZA ŁATWA?

Z jego najnowszego raportu wynika, że 26 procent nauczycieli uczy... pod test. Potwierdza to także **Justyna Ostrowska** z warszawskiego OKE.

– Nauczyciele przyznają, że po mniej udanym egzaminie tak zmieniają sposób pracy, by więcej czasu lekcyjnego poświęcić właśnie na rozwiązywanie testów. Przy czym twierdzą, że słabe wyniki uczniów, to brak nie wiedzy, lecz obycia z testem. Tak więc oswajają uczniów z tą formą egzaminowania – mówi prof. Konarzewski.

„Na dodatkowych zajęciach rozwiązujemy przykładowe zadania egzaminacyjne. Wprowadziliśmy ćwiczenia w rozwiązywaniu testów: w klasie VI – raz w miesiącu, w klasie V raz na kwartał” – przytacza niektóre wypowiedzi nauczycieli prof. Konarzewski.

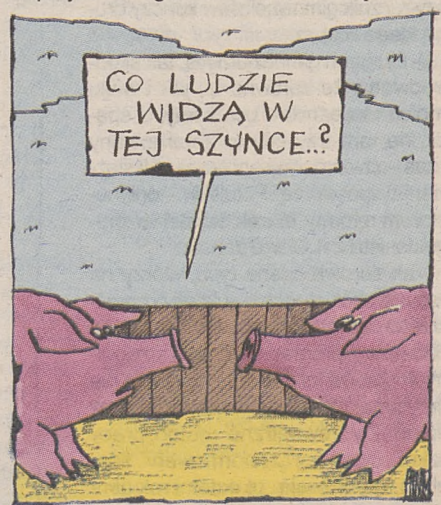
Jednak blisko 24 procent przyznało, że ich uczniom zabrakło wiadomości i umiejętności. Najczęściej czytania ze zrozumieniem. Ponadto 34 procent badanych nauczycieli stwierdziło, iż słabsze wyniki są skutkiem rozmiągania się testu i programu nauczania („zrezygnowałem z niektórych treści nauczania, ponieważ jest niemożliwością przerobienie i powtórzenie całego materiału”, zapisała w swoim planie nauczycielka).

Lepiej uczyć chce 25 procent badanych nauczycieli, ekspert ISP twierdzi, że ta grupa wyniki testu traktuje jako napomnienie, by prace nauczyciela zbliżyć do wzorów dobrej dydaktyki z podręczników („wprowadziłam więcej odpowiedzi cząstkowych, liczne powtórzenia omówionego materiału, systematyzowanie wiedzy, rozwiązywanie problemów słabych uczniów na bieżąco przez dodatkowe

wyjaśnienia, ćwiczenia pomocnicze i utrwalaające”, „organizuję więcej wystaw, konkursów, imprez czytelniczych i quizów wiedzy”, napisali ci nauczyciele).

Okolo 5 procent badanych wyniki egzaminu zewnętrznego przyjęło jako konieczność dostosowania oceniania własnego do zewnętrznego. Byli to ci, którym zarzucono zbyt duże rozbieżności pomiędzy ocenami szkolnymi a wynikami z testu.

Wyniki egzaminów zewnętrznych w przytłaczającej większości są tematem obrad rad pedagogicznych – w ponad połowie szkół dyrektorzy przeprowadzili indywidualne rozmowy z nauczycielami, budowano programy nauczania, samokształcenia. W jednej ze szkół na przykład zorganizowano akademię ku czci



szóstoklasistów z najlepszymi wynikami, aby zachęcić młodszych do systematycznej nauki.

Przy okazji tej „kampanii egzaminacyjnej” warszawska OKE ujawniła nowy problem wart sprawdzenia, to jest różnice w występowaniu dysleksji.

– W Ciechanowie gimnazjaliści z dysleksją stanowią ok. 5,5 procenta, w Radomiu nieco ponad 5 procent, ale w Warszawie ponad 18 procent wszystkich zdających egzamin. Podobnie jest w szkołach podstawowych – mówi Justyna Ostrowska.

Przynajmniej rozbieżności mogą być dwie: słabe wykrywanie tego problemu w powiatach poza stolicą albo nadużycia w Warszawie. Dlatego powołany został zespół, który ma sprawdzić i zweryfikować te dane...

Niejak obok tematu egzaminów na niższych szczeblach oświaty, Instytut Spraw Publicznych przedstawił raport wykonany na zlecenie MENIS a dotyczący nowego egzaminu maturalnego.

Doktor **Roman Dolata**, z Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego, przypomniał zatem, że w innych krajach egzaminy zewnętrzne odbywają się wcześniej niż matura w Polsce. Ponieważ procedury oceniania i kontroli są czasochłonne, zaś pod presją czasu popełnia się błędy, to zaproponował przesunięcie maturalnych egzaminów pisemnych na przełom marca i kwietnia.

To jednak dopiero wstęp do oferty śmiałych zmian proponowanych przez ekspertów ISP.

– Po pierwsze egzamin maturalny powinien być obowiązkowy, po wtóre, by uniknąć trudności z określeniem statusu uczniów, którzy nie zdadzą matury, proponujemy na wzór francuski

wprowadzenie trzech rodzajów świadectw – przekonywał dr Dolata.

Ci właśnie, którym noga się powinęła, otrzymaliby cenzurkę ukończenia szkoły średniej, lecz bez uprawnień maturalnych, czyli dalszej edukacji. Kolejny typ świadectw przysługiwałby uczniom, którzy zdali maturę tylko na poziomie podstawowym.

– Dokument ten pozwalałby starać się o uprawnienia np. instruktora nauki jazdy, lecz nie dawałby możliwości wstępu na wyższą uczelnię – mówi dr Dolata.

Ostatni rodzaj świadectwa, gwarantujący wstęp na studia, otrzymaliby uczniowie, którzy zdali przynajmniej jeden przedmiot na poziomie rozszerzonym. Miałby być on obowiązkowy i jego wyboru dokonywałby uczeń już na rok przed egzaminem.

– Formuła matury z roku 2002 niosła ze sobą przesłanie – w jakimś obszarze musisz czuć się specjalistą, dlatego jeden egzamin musisz zdawać na poziomie rozszerzonym – przekonywał dr Dolata. – Niestety to przesłanie jest nieaktualne w stosunku do propozycji matury 2005. Teraz uczeń nie musi być w niczym dobry, wystarczy, że będzie przeciętny.

Rezygnacja z obowiązku zaliczania przedmiotu na poziomie rozszerzonym to również rezygnacja z wpływu na poziom kandydatów do szkół wyższych, twierdzi ten ekspert. – 70–80 procent młodych ludzi w każdym roczniku będzie uprawnionych do podjęcia studiów – mówi. – Wszyscy oni będą „do kupienia” na rynku kandydatów do szkół wyższych, prawdopodobnie ku szczególnemu zadowoleniu najsłabszych uczelni komercyjnych.

Autorzy raportu postulują ponadto wprowadzenie matematyki jako obowiązkowego przedmiotu maturalnego. Argumentują, że potrzebą rozwoju społeczeństwa informatycznego i potrzebami rynku pracy, który może wchłonąć ogromną liczbę umysłów ścisłych.

Jak nową maturę odbierają dziś rektorzy szkół wyższych?

– Według rektorów matura jest zbyt łatwa, a najwięcej zarzutów stawiają wobec braku na egzaminie maturalnym przedmiotów na poziomie rozszerzonym – mówi dr hab. **Anna Wilkomirska** z Wydziału Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego, prowadząca badania w uczelniach. Dla przyszłych maturzystów ma ona zresztą dość niemiałą wiadomość – z ankiety badań przeprowadzonych wśród rektorów płynnie wniosek, że uczniowie nieprędko przekrocza próg renomowanej uczelni tylko na podstawie maturalnej cenzurki.

– Zarysowują się silne tendencje wśród dobrych szkół wyższych do uniezależnienia się od matury – mówi dr hab. Anna Wilkomirska. – Planują oni wprowadzenie m. in. ogólnouczeniowych testów kompetencji, czy też egzaminów łączonych z kilku przedmiotów np. matematyki, fizyki i chemii pod nazwą egzaminu z nauk przyrodniczych.

Jest czy nie ma?

Jeśli pytać dyrektorów, czy w ich szkołach jest ściąganie, w większości odpowiadają, że ich szkół problem ten nie dotyczy. Najbardziej pewni uczuciowości podopiecznych są kierujący wielkimi podstawówkami, najmniej – dyrektorzy gimnazjów w dużych miastach. Podobnie ułożyły się opinie nauczycieli. Choć ci dopuszczają możliwość ściągania znacznie częściej niż przełożeni.

Bez obiekcji do ściągania przyznają się uczniowie. Ponad 21 procent z nich twierdzi, że korzystało z „dodatkowych pomocy” podczas sprawdzianu lub egzaminu. Częściej do ściąg zaglądali chłopcy. Co ciekawe, tam ściąganie traktowane jest jak przestępstwo, uczciwie pracuje na sprawdzianie 96 procent uczniów.

„Franek” powoli wypływa na pełne morze. A w jadalni wspomnienia z dalekomorskich wypraw szkolnego statku.

– Pamiętacie jak nas dopadł sztorm pod Bornholm – zagaduje bosman. – Na sto procent to była jedenastka. Bujało tak, że...

... spadły talerze – kończy kucharz.

Marek Wiernicki wspominał, jak witał na pokładzie nowych członków załogi. – Podawałem im kotleta schabowego z tektury – mówi ze śmiechem. – Był w ładnej panierce, więc na pierwszy rzut oka nikt się nie poznał.

Tymczasem mój żołądek stawał się dziwnie ciężki. Na przemian było mi zimno i gorąco. Dopiero zrozumiałem skąd ta ironia w oczach uczniów. Zaczęłam sobie wmyślać, że nie mam choroby morskiej. Ja wilk morski. Przecież mam za sobą kilka rejsów maczkiem po jeziorze Necko w Augustowie. Pierwsi moje kłopoty dostrzegli uczniowie.

– Coś pan słabo wygląda – padła pierwsza uwaga. A za nią śmiech kilkorga młodych marynarzy.

– Zaraz będzie obiad. Czujęm jak staję się coraz słabszy. Usłyszałem tylko ooo... czas oddać hold morzu i wybuch śmiechu. Gdy tak wisiłam na burcie, kolejno podchodzili do mnie uczniowie i członkowie załogi.

– Najgorsze jest pierwsze 15... lat – powiedział kapitan.

Najgorsza była pora obiadu, gdy niektórzy z uczniów przechodzili obok mnie z pełnymi talerzami, uśmiechając na ustach i grzecznościowym pytaniem: Nie jest pan głodny?

Bosman pocieszył mnie mówiąc, że to ci, którzy podczas pierwszego rejsu byli w jeszcze większych tarapatach niż ja.

Gdy ponownie wypłynęliśmy do portu, wszelkie dolegliwości odeszły niczym za dotknięciem różdżki.

Dlaćmego młodzi ludzie wybierają tę szkołę skazując się na takie katusze?

Ania, rodowita darłowianka, szuka przyczyn. Tomek z Suwałk – zawsze marzył o pływaniu na statku. A to w dodatku ma świetny sprzęt, rejsy w morze, dobrych nauczycieli. Dla Piotra z południa Polski – morze to szansa na dobrą pracę.

Dyrektora Kaczkowskiego martwi tylko jedno. Z roku na rok jest coraz mniej pieniędzy... a rejsy są krótsze.

MACIEJ KUŁAK

Uczestnicy konferencji nie pozostawili suchej nitki na nowej maturze.

Przedstawiciel wrocławskiego kuratorium stwierdził, że ranga matury została obniżona, bo po macoszemu potraktowano przedmioty na poziomie rozszerzonym. Czy można się dziwić wyższemu ucniolom, że chcą obejść prawo wprowadzając dodatkowe egzaminy wstępne?

Nauczyciele z kolei twierdzą, że nowa matura nie wymusza na uczniach szukania odpowiedzi na nurtujące pytania, poszerzania horyzontów.

– Według klucza oceny prac, przygotowanego w MENIS, list filozoficzny pisze się tak samo jak urzędowy – mówi **Anna Grajewska**, polonistka z LO im. Batorego w Warszawie.

– Matura zmusza mnie do nauki młodych ludzi, że fraszka to perła polskiej literatury – dodaje z kolei **Magdalena Otkowska**, polonistka. – Im mniej samodzielnie myśli uczeń, tym lepiej wychodzi mu test. Czyż to nie absurd?

Szkoda tylko, że nauczycielskich uwag nie wysłuchala minister **Krzysztof Łybacka**, która znacznie wcześniej opuściła spotkanie. Warto z nich bowiem wyciągnąć odpowiednie wnioski.

Maku



Od przyszłego roku ogniska TPD nie dostaną dotacji z budżetu państwa. Czy grozi im zamknięcie? Nie bez powodu na VIII Forum Dzieci Ulicy dyskutowano nie tylko o szczytnych ideach, ale również o skrzeczącej rzeczywistości...

W województwie zachodniopomorskim funkcjonuje 110 placówek prowadzonych przez TPD, codziennie przychodzi tam 4 tys. dzieci. Tylko w powiecie koszalińskim świetlice środowiskowe obejmują opieką 800 uczniów.

— Tak przynajmniej wygląda oficjalna statystyka — wyliczał **Ryszard Osiowy**, starosta koszaliński. — Rzeczywistość jest taka, że zamiast piętnaściora zapisanych, dzień w dzień przychodzi trzydzieścioro albo czter-

— Wiemy, że są organizacje pozarządowe, które kupują gotowe programy, zdecydowanie ułatwiające walkę na przetargu, ale nas na to nie stać. I jak z nimi konkurować? — pytała **Joanna Jóźwik**, prezes TPD z warszawskiego Ursynowa.

Mimo więc zapewnień Ministerstwa Gospodarki Pracy i Polityki Społecznej, że ogniska mające renomę w środowisku nie muszą się bać, jednak przyszły rok napawa działaczy Towarzystwa strachem. **Wiktoria Biderman**, wice-



Fot. M. Suchecki

mocy sponsorów i ludzi dobrej woli udało się go wyremontować.

— Postawa roszczeniowa zniechęca wszystkich, którzy mogą pomóc. Dlatego nawet gdy nie dostaniemy pieniędzy na realizację wszystkich planów, cieszymy się z każdej złotówki — przekonywała zaradna krakowianka. — I koniecznie trzeba pomyśleć o reklamie. Ludzie w środowisku lokalnym powinni wiedzieć, że ist-

przestały wydawać własne pieniądze. Dlatego teraz część funduszy została przesunięta z dożywiania na pomoc społeczną, z której wykupuje się szkolne obiady — mówiła Wiktoria Biderman.

Kłopoty ze zintegrowaniem działań na rzecz dzieci dotyczą nie tylko szczebla samorządów, bo im wyżej, tym gorzej. Dziećmi zajmuje się kilku pełnomocników

OGNISKO JAK SMALLBIZNES

dzieścioro dzieci. Po co? Żeby zjeść tam ciepły posiłek, czasem jedyny w ciągu dnia.

Tymczasem ogniska ledwo wiążą koniec z końcem. Nie sposób utrzymać placówkę, w której — jak w Koszalinie — budżetowa dotacja na jedno dziecko wynosi 23 zł miesięcznie. W każdym województwie kwota ta jest inna (np. w Mazowieckim ogniska dostają prawie dwa razy więcej niż w Koszalińskim), ale na ogół nie pokrywa podstawowych potrzeb. Szczególnie że według szacunków TPD średni koszt utrzymania jednego wychowanka wynosi 114 złotych. Zubożałe samorządy nie zawsze mogą pomóc, a coraz rzadziej zdarza się, że placówki opiekuńczo-wychowawcze zwalniane są na przykład z płacenia czynszu.

Ta już trudna sytuacja finansowa może się jeszcze pogorszyć od przyszłego roku, kiedy to budżet państwa przestanie dopłacać do ognisk i świetlic środowiskowych. O pieniądze trzeba będzie walczyć w konkursach. Problem w tym, że dotychczasowe doświadczenia nie napawają optymizmem.

— Często na przygotowanie oferty mamy nie ustawowe 30 dni, ale połowę, co nie pozwala zgromadzić wszystkich niezbędnych pieczęci i zaświadczeń. A brak choćby jednego potwierdzenia wyklucza nas z konkursu — wyliczała **Monika Jagodzińska**, skarbnik Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. — Nie wiemy także dlaczego oferty zostają odrzucane. Czy były za drogie, czy zawierały nietrafione pomysły? Trudno więc przygotować się do następnego przetargu.

Nie mówiąc już o tym, że samo napisanie programu jest bardzo czasochłonne. A w najlepszym przypadku pieniądze są przyznawane tylko na rok. Trudno więc zaplanować pracę wychowawczą czy tym bardziej terapeutyczną.

dyrektor Departamentu Pomocy Społecznej MGPIPS, przyznała, że w konkursach nie będzie się liczyć to, kto i jak dotąd zaspokaja potrzeby dzieci, ale co ma do zaoferowania na przyszłość i za jaką cenę. Jednocześnie podkreśliła, że nie ma powrotu do dotacji i czas się nauczyć walczyć o pieniądze, udowadniać, że jest się najlepszym.

Biznesowe podejście do prowadzenia ogniska nie wszystkim jest obce. **Małgorzata Jakubiak**, kierowniczka jednej z krakowskich świetlic TPD, na swoim przykładzie dowodziła, że to możliwe — kiedy trzy lata temu obejmowała placówkę, pracowali na trzydziestu metrach kwadratowych, dziś dysponują dwustumetrowym budynkiem. Co więcej, dzięki po-

niejemy i co robimy. W naszej pracy ideały są ważne, ale u podstawy wszystkiego, także działalności TPD, leżą pieniądze.

Inny trudny temat — dożywianie. Powiaty zrzucają go na gminy, które powinny organizować dożywianie w szkołach, gminy odbijają piłeczkę do Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie, tłumacząc, że mają niewystarczające środki, żeby pomóc wszystkim. Gdy zatem ogniska chcą zapewnić swoim podopiecznym posiłek, muszą rozłupać ten trudny do zgryzienia orzech.

— To zadanie własne gmin i brak pieniędzy nie jest tu żadnym usprawiedliwieniem. Przez dwa lata rzeczywiście szły na ten cel środki z budżetu państwa, ale jedynie jako dopełnienie tego, co samorząd wyłoży ze środków własnych. Te jednak w ogóle

i kilka resortów, od ministerstwa edukacji poczynawszy, poprzez ministerstwo pracy, spraw wewnętrznych, na ministerstwie sprawiedliwości skończywszy, a jest... jak jest! W rezultacie **Miroslaw Kaczmarek** z Biura Rzecznika Praw Dziecka twierdzi:

— Rozwiązania prawne mamy nie najgorsze, ale rzeczywistość ciągle różni się od zapisanych standardów. Między innymi dlatego, że nie udało się stworzyć jednej instytucji odpowiedzialnej za działania na rzecz dziecka i rodziny.

A do zrobienia wciąż zostało bardzo wiele. Dr **Jarosław Utrat-Milecki**, wiceprzewodniczący Krajowego Komitetu Wychowania Resocjalizującego, podkreśla, że w ciągu ostatnich trzynastu lat liczba osób żyjących w skrajnej biedzie podwoiła się, a pomocy potrzebuje coraz więcej dzieci.

— Dobroczynność nie może zastąpić państwa, zaradność organizacji zajmujących się opieką i wychowaniem to jedna, a konstytucyjna odpowiedzialność państwa za swoich obywateli to druga strona medalu — podkreślał Utrat-Milecki.

Niestety, wygląda na to, że na razie państwo spycha z siebie tę odpowiedzialność. Pozostaje tylko mieć nadzieję, że nadal nie zabraknie ludzi, którym będzie zależało na utrzymaniu od lat prowadzonych ognisk wychowawczych i świetlic środowiskowych. A zwłaszcza samorządowców, dla których będzie się liczyć nie tylko to, czy „usługa opiekuńczo-wychowawcza” zostanie wykonana, ale także, jak będzie zrealizowana. Tacy, którzy potrafią odróżnić jedną organizację pozarządową od drugiej i nie powiedzą, jak w Szczecinie, że przy 1200 działających w mieście stowarzyszeniach i fundacjach bez TPD świat się nie zawali. Bo dla wielu dzieci ognisko Towarzystwa to właśnie cały świat.

ANNA WOJCIECHOWSKA

A TERAZ PODZIELIMY
SIĘ CHOLESTEROLEM...



Ósme już Forum Przyjaciół Dzieci Ulicy przebiegało pod hasłem: „Bez dzieci nie ma przyszłości”. Zorganizował je Krajowy Komitet Wychowania Resocjalizującego przy współpracy Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

W czasie trzydniowych obrad mówiono o sprawach dzieci zaniedbanych, niedostosowanych społecznie, wychowujących się w rodzinach patologicznych, o międzypokoleniowym dziedziczeniu patologii, zderzeniu inicjatyw społecznych z rolą i odpowiedzialnością instytucji publicznych. W centrum uwagi znajdowała się prawie półmilionowa rzesza dzieci, które choć mają dach nad głową, wychowują się głównie na ulicy. Nie zawsze pochodzą z patologicznych rodzin. Ponad połowa z nich wywodzi się z tzw. dobrych domów, w których jednak nikt nie ma dla nich czasu.

Na Forum nie zabrakło też dyskusji o codziennych problemach, z jakimi borykają się świetlice i ogniska wychowawcze i o tym, jak zaplanować pracę w sytuacji finansowej mizerii. Szczególnie że od przyszłego roku usługi opiekuńczo-wychowawcze zostaną w pełni urynkowane.

(a)

Krajowy Komitet Wychowania Resocjalizującego powstał w 1988 roku. Ma status stowarzyszenia, a jego celem jest ochrona praw dziecka, zapobieganie patologii społecznej, zapewnienie pomocy i opieki dzieciom oraz wspieranie ich rodzin, a także pedagogizacja rodziców.

W ciągu 13 lat dzięki inicjatywie i wsparciu Komitetu na terenie całego kraju powstało ponad 260 środowiskowych ognisk wychowawczych. W bez mała 100 placówkach, obejmujących opieką blisko 5000 dzieci, realizowany jest autorski program profilaktyki oparty na pedagogach rodzinnych i wychowawcach podwórkowych.

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci powstało w 1919 roku z połączenia Robotniczego i Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. TPD zajmuje się pomocą osieroconym dzieciom (adopcja, organizacja rodzin zastępczych i rodzinnych domów dziecka); opieką i pomocą dzieciom z rodzin dotkniętych bezrobociem, patologicznymi, wielodzietnymi, rozbitymi (pomoc materialna, dożywianie, poradnictwo); wspomaga także rodziny wychowujące dzieci przewlekłe chore i niepełnosprawne. Towarzystwo prowadzi też działalność opiekuńczo-wychowawczą opartą m. in. na świetlicach środowiskowych i ogniskach wychowawczych (do ok. 300 placówek codziennie przychodzi prawie 15 tys. dzieci), organizuje dożywianie, pomoc w nauce oraz zajęcia reedukacyjno-resocjalizujące.

(a)



Blisko 1,5 mln polskich dzieci żyje na granicy ubóstwa, rośnie liczba uczniów, którzy mają kontakt z alkoholem i narkotykami, przybywa coraz bardziej agresywnych i bezwzględnych młodocianych przestępców.

PRZECIW PATOLOGII

W ciągu ostatnich 10 lat liczba uczniów podejrzanych o popełnienie przestępstw podwoiła się, największy wzrost zanotowano w województwach podkarpackim, warmińsko-mazurskim i wielkopolskim. 76 procent polskiej młodzieży w wieku 11—15 lat próbowało alkoholu. Jeśli na początku lat dziewięćdziesiątych zaledwie 5 procent próbowało narkotyków, dziś ponad 15 procent trzynastolatków i 27 procent piętnastolatków miało z nimi kontakt. Badania policji wskazują, że w polskich szkołach coraz częściej dochodzi do bójek, prześladowania młodszych i słabszych uczniów, kradzieży i wymuszeń. Ponad połowę przestępstw nieletni popełnili pod wpływem alkoholu!

Czy szkoła staje się więc miejscem rozwoju patologii wszelkiej maści? A jeśli tak, to co robić?

Krajowy Program Zapobiegania Niedostosowaniu Społecznemu i Przestępczości wśród Dzieci i Młodzieży przygotowany został przez 6 ministerstw, Komendę Główną Policji, Biuro Rzecznika Praw Dziecka, samorządy i organizacje pozarządowe, a realizowany ma być do końca 2013 roku. Działania podzielone zostały na cztery etapy, a ważniejsze

przedsięwzięcia pomiędzy podmiotami odpowiedzialnymi za walkę z patologiami i niedostosowaniem społecznym mają zostać ściśle skoordynowane.

W pierwszej kolejności podjęte zostaną działania uprzedzające. Polegać one mają na edukacji i szkoleniu osób pracujących z dziećmi.

— Nauczyciel nie jest przygotowany do pracy z młodzieżą trudną — mówi **Teresa Kaniowska** z Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu. — Często nie potrafi reagować na agresję ze strony uczniów. Nie wie nawet, czy może zająć się dzieckiem, gdy podejrzewa, że mogą się tam znajdować narkotyki. A to na nauczyciela w pierwszej kolejności spoczywa obowiązek reagowania na niepokojące sygnały w zachowaniu ucznia.

Autorzy programu przypominają, że * gdy nauczyciel zauważy podejrzenie podopiecznego pod wpływem alkoholu czy też narkotyków powinien natychmiast powiadomić wychowawcę i lekarza, a także odizolować ucznia od reszty klasy * władze szkoły powinny wezwać rodziców, a w razie konieczności także policję * gdy nauczyciel podejrzewa, że uczeń może

posiadać przy sobie narkotyki, ma prawo żądać, aby w obecności innej osoby, np. wychowawcy, pokazał mu zawartość torby i kieszeni * sam zaś nie może dokonać czynności przeszukania — czynność ta jest zarezerwowana wyłącznie dla policji.

By te zasady postępowania „weszły w krew”, organizowanych ma być więcej spotkań nauczycieli, pedagogów i dyrektorów z policyjnymi specjalistami ds. nieletnich i patologii. To właśnie

policjanci mają pomagać szkole w rozwiązywaniu problemów o podłożu przestępczym, a także uświadamiać uczniów o zagrożeniach, jakie niosą ze sobą narkotyki i alkohol. **Elżbieta Rusinia** z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji zapewnia, że ten resort będzie szkolić nauczycieli i dyrektorów nie tylko, jak przeciwdziałać przestępczości w szkole, ale zwłaszcza, jak postępować z trudną młodzieżą.

Panaceum na zagrożenia patologią ma być probacja, czyli rozbudowany system kurateli, ośrodków dziennego pobytu, a także placówek profilaktyczno-wychowawczych, a zastępujący osadzanie w zakładach poprawczych nieletnich sprawców drobnych przestępstw. Dzięki temu resocjalizacja młodocianych przestępców odbywać się będzie, jak można przeczytać w raporcie, „w warunkach zbliżonych do naturalnych”.

Wychowankowie będą mieszkali w hostelu, z którego każdego dnia pod czujnym okiem wychowawcy lub kuratora uczęszczać będą do szkoły, pracy, na zajęcia w placówkach ogólnodostępnych. „Współuczestnictwo w gospodarowaniu i pozyskiwaniu śro-



Fot. M. Suchecki

dków na utrzymanie w hostelu zwiększa poczucie samodzielności i odpowiedzialności”, w ten sposób młodzież nabywać będzie także umiejętności niezbędnych w samodzielnym życiu — twierdzą autorzy tego programu.

Program probacji alternatywnej ma zapoczątkować poprawę skuteczności resocjalizacji i wyeliminowaniem recydywy. Ten sposób walki z patologiami jest też tańszy — koszt probacji 1000 nieletnich wynosi ok. 1 mln 800 tys. złotych rocznie, zaś utrzymanie dziecka w placówce stacjonarnej jest ponad dwudziestokrotnie wyższe. „A efekty mniej zadowalające” — czytamy w programie.

— W Danii podobny system został wprowadzony w 1974 roku — mówi **Wojciech Jopko** z Ministerstwa Sprawiedliwości. — Przestępczość wśród nieletnich zaczęła spadać dopiero od 1995 roku. To pokazuje jak wiele pracy i czasu wymaga walka z patologiami. To wszystko jeszcze przed nami.

Dziś probacja to domena Ochotniczych Hufców Pracy prowadzących ośrodki szkolno-wychowawcze, a także Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, które obejmuje opieką ponad 17 tys. dzieci w 330

ogniskach wychowawczych (w najbliższych latach ma powstać 300 kolejnych placówek profilaktyczno-resocjalizacyjnych, ośrodków poradnictwa rodzinie oraz TPD-owskich rzeczników praw dziecka). **Wiesław Kołak**, prezes Towarzystwa, podkreśla jednak, że nie wszystkie samorządy dostrzegają konieczność wspierania programów i placówek pomocy dziecku i rodzinie. W programie przewidziano zatem, że to samorządy będą odpowiedzialne za organizację bazy dla placówek dziennego pobytu, Nadzór zaś spoczywać będzie na wojewodzie.

Jeszcze w roku bieżącym MENIS prześle na ten nowy program prawie 3 mln złotych, dodatkowe kwoty mają pochodzić z Ministerstw: Spraw Wewnętrznych i Administracji, Zdrowia oraz Sprawiedliwości. Niestety nie oszacowano, ile w sumie będzie kosztował projekt. Szkoda, gdyż niepewność finansowa programu w następnych latach rzuca cień na jego pełną realizację. Pozostaje mieć nadzieję, że dokument ten nie wyląduje, jak wiele innych, w szafie.

MACIEJ KUŁAK

IV Dziecięcy Sejmik Ogniskowy, zorganizowany podczas Forum Dzieci Ulicy, pokazał bodaj najpełniej, co daje wyrwanie się ze środowiska, ale też, jakie są oczekiwania... samych dzieci.

DAJMY IM SZANSE!



Najpierw tańczyli, śpiewali, pokazali, że potrafią świetnie bawić się w teatr czy dziennikarstwo, malować i fotografować. Kolorowi, radośni, bezpretensjonalni i żłaknieni zainteresowania. A potem „na salonach” Ratusza Miejskiego przy pl. Bankowym w Warszawie odbyła się debata.

Po pierwsze więc mówili, że zamiast siedzieć na ławce przed blokiem, wolą pójść do ogniska, gdzie dzięki pracownikom — za-

paleńcom rosną na prawdziwych artystów. Po drugie dodawali, że niektórzy właśnie tu znajdują nie tylko zainteresowanie sobą, ale i ciepło, których brakuje, bywa, w rodzinnych domach.

Jolanta Dąbek z Ursusa podkreślała, że każdy z nich jest inny w tym, co robi i najważniejsze, by szanować tę inność, a **Joanna Kłosowska** z Ursusa, Marszałek Sejmiku, na co dzień uczennica III klasy Gimnazjum nr 2 i wolon-

tariuszka w ursynowskim ognisku i Warszawskim Hospicjum dla Dzieci, zwracała uwagę, że taki sejmik, to okazja nie tylko do wymiany doświadczeń, ale przede wszystkim i wyłuskania talentów. **Małgosia Tomaszewska**, też z Ursusa, dodawała, że nic tak ją nie motywuje, jak ognisko, bo choć wcześniej raczej nie kończyła swoich prac, a maluje przepięknie, teraz przykładą się. Wie, że w przyszłości może to zapoczątkować.

Joasia Miętusiewicz z praskiego ogniska TPD najpierw podzieliła się radością, że jej ogniskowy opiekun muzyczny pracuje z nią jak z dorosłą, czyli nie uznaje każdy błąd, a potem zaapelowała, by było więcej spotkań ze znanymi artystami, od których można by było się wiele nauczyć, więcej stypendiów dla dzieci szczególnie uzdolnionych. Poza debatą zaś brawurowo zaśpiewała piosenkę Natalii Kukulskiej (lepiej od oryginału — zaręczam!).

Jarek Rączkowski z ogniska na Pradze Południe dodawał z ko-

lei, że pewnie nigdy nie pracowałby z profesjonalnym reżyserem, na prawdziwej scenie, w teatrze, a ognisko dało mu taką możliwość.

Były jednak i mniej jasne strony. Dziewczynki „od” tańca sportowego mówiły, że ogniskom brak funduszy na stroje, na wystrój sali, że na to wszystko przychodzi odcinać z puli na wyżywienie. I niezwykle dojrzałe, jak na swój wiek, dodawały, że ich koło plastyczne na szczęście wykonuje karty, które następnie kupują różne instytucje. Bo muszą być fundusze na materiały i farby, a sponsorzy chętnie dają tylko na wyżywienie.

Marta Samoraj z ogniska w Łazach tańczy w zespole „Łezki”. A tu podkreślała, że dzięki pracy z profesjonalnym instruktorem zaczęła traktować taniec jako sztukę, a nie jako miłą umiejętność. Jej koleżanka **Kasia** zastanawiała się, czy wszystkie dzieci mają równe szanse rozwijania swoich zainteresowań. — W naszej szkole za zajęcia dodatkowe trzeba zapłacić 50 — 60 zł. To dla

rodziców za dużo. Dlatego chodzimy do ogniska, gdzie zajęcia są bezpłatne — mówiła szczerze.

Dziewczynka z ogniska w stołecznym Śródmieściu, prowadzącego między innymi zajęcia turystyczne, dotknęła jeszcze innego problemu. — Nasze ognisko to jedyna szansa, aby dzieci biedne poznały okolice Warszawy i trochę Polski. Dlatego chciałabym, aby na to znalazły się fundusze.

Trafne punkty spotkania w Ratuszu dokonał **Jacek Poniński**, aktor Teatru Guliwer. — Kiedy odwiedzam rodzinną wioskę oddaloną o 200 km od Warszawy, liczącą dziś około 80 mieszkańców, kiedy widzę smutne twarze moich rówieśników, pełne niechęci do świata, wiem, że byłbym taki sam, gdybym uparcie nie realizował swojej pasji.

Kto wie, czy nie było to najszersze i najlepsze uznanie dla dorosłych — organizatorów Forum, a zapału i inwencji dla młodych — uczestników tego Sejmiku.

BEATA IGIELSKA

Fot. autorka

Z MIESZKIEM I ZA PAN BRAT



— Kiedy zamieniam dzinsy na siermiężną tunikę przepasaną krajką i siadam z przyjaciółmi wokół zaaranżowanego piastowskiego stołu z prostą plebejską zastawą, przenoszę się w fascynujący świat przodków, gdzie mogę dać upust swojej wyobraźni, fantazji i artystycznym pomysłom, a przy okazji sporo się nauczyć— mówi **Mirosława Bilińska**, nauczycielka z Samorządowej Szkoły Podstawowej nr 1 we Wrześni.

Jest w Towarzystwie Przyjaciół Grodu w Grzybowie. W statucie ma ono kultywowanie i propagowanie obyczajów starosłowińskich. A czyni to m. in. poprzez teatr widowisk obrzędowych, pokazy, prezentację potraw słowińskich i staropolskich, organizowanie turniejów wojowników. A pani Mirosława ma nie tylko duszę artysty, ale także talent choreograficzno-reżyserski i duże doświadczenie — od ponad 20 lat prowadzi teatr szkolny.

Trzy lata temu otrzymałam propozycję przygotowania ze swoimi uczniami z trzeciej klasy przedstawienia pt. „Wesele słowińskie”. Przyjęłam propozycję, która kroczyła mnie tym bardziej, iż wiedziałam, że dotychczasowe próby zrealizowania tego widowiska przez innych kolegów nie powiodły się. Jednak po przeczytaniu scenariusza stwierdziłam, że rzeczywiście jest to zbyt trudne zadanie dla moich 10-latków. Postanowiłam więc zainteresować tym przedstawieniem rodziców moich uczniów, a oni — ku mojemu miłemu zaskoczeniu — podchwycili ten pomysł. Po rozdaniu ról — mnie przypadła rola swatki — przystąpiliśmy do pracy.

Pomiędzy próbami projektowali i szyli stroje. Szczególnie zależało im, by kostiumy jak najwierniej przypominały ubiory z czasów Mieszka I, co nie było takie proste. Wymagało sięgnięcia do materiałów historycznych, starych rycin i ikonografii. I tak się zaczęła jej wielka przygoda w rodzinie sympatyków grodu.

Projektowane i wykonywane przez nas stroje są coraz wierniejszą repliką tych średniowiecznych — mówi pani Mirosława. — Obecnie potrafimy szyć według ówczesnych kanonów także obuwie, krajki, wykonujemy ozdoby, w tym miedziane. Nasza „średniowieczna” kolekcja kostiumów jest coraz wierniejsza swoim pierwowzorom i bogatsza w asortymencie.

Teatralne inscenizacje z życia przodków prezentują nie tylko w Grzybowie. Byli już w Gnieźnie, Poznaniu, Śremie, Biskupinie, gdzie udało im się zagrać na tle scenografii do filmu „Stara Baśń”. A pani Mirosława dodaje, że największa frajda z tego nowego hobby, to przebywanie z ludźmi, którzy potrafią zainteresować także innymi swoimi pasjami, to stałe uczenie się czegoś nowego.

A poza tym śpiewa w chórze „Camerata” we Wrześni i zbiera słonie z różnych stron świata — ma ich już ponad 300.

IKA

W Kalifornii nauczyciel czy chce, czy nie, musi skorzystać z urlopu zdrowotnego po siedmiu latach. U nas ma szansę, ale nie wiadomo, jak długo, gdyż przy każdej kolejnej nowelizacji Karty warunki nabywania tego uprawnienia są boleśnie ociosywane.

Kiedy opiera się swe sądy na „powszechnie panującej opinii” zamiast na faktach, obraz może być głęboko wypaczony. Tym gorzej dla obrazu. Tak jak w przypadku urlopu dla poratowania zdrowia. Być może gdzieś, kiedyś, w jakiejś gminie nauczyciele ratowali swoje etaty urlopami, dziś, kiedy rynek pracy tak dramatycznie się zawężył, nauczyciele, nawet ci, którzy powinni, korzystają z tego dobrodziejstwa coraz mniej. Powodem jest obawa przed zwolnieniem. Aby mieć etat, trzeba go pilnować!

wana, pracująca 15 lat, musiała skorzystać z urlopu po wylewie. Jedną z wychowawczyń przedszkola po 25 latach pracy także była zmuszona po wykorzystaniu zwolnienia skorzystać z urlopu. W podobnej sytuacji znalazła się nauczycielka zerówki pracująca ponad 20 lat.

Z kolei w **Świdwinie** rocznie korzysta z urlopu dwóch, trzech spośród 160 nauczycieli. W tym roku trzy osoby korzystają z zaledwie miesięcznych urlopów. Matematyczka z 16-letnim stażem, nauczycielka polskiego pracująca ponad 30 lat i historyk z 12-letnim stażem.

NIEULECZALNA TEORIA?

W niektórych sytuacjach z urlopu zdrowotnego skorzystać trzeba, bo choroba nie wybiera, urlop wypoczynkowy w placówkach feryjnych przysługuje w określonym czasie, zaś od września do końca czerwca nauczyciel musiałby więc skorzystać z urlopu bezpłatnego. Po pierwsze, dyrektorzy nie są skłonni udzielać go. Po drugie, z czego w tym czasie nauczyciel miałby się utrzymywać? Dlatego wymyślono urlop dla poratowania zdrowia, który, notabene, mają nie tylko nauczyciele i nie tylko w Polsce.

Celem urlopu zdrowotnego jest przeprowadzenie zalecanego leczenia, w czasie określonym przez lekarzy. Jednorazowo można skorzystać z rocznego urlopu, ale teraz są one coraz krótsze i zwykle są poprzedzone zwolnieniami. Co szkoła to inna sytuacja. W Zespole Szkół Ogólnokształcących Mistrzostwa Sportowego w **Oświęcimiu**, gdzie pracuje 120 nauczycieli uczących 1500 uczniów, w tym roku szkolnym nikt nie ratuje zdrowia, choć wydawałoby się, że ten profil wskazywałby na kłopoty z kontuzjami, które wymagają dłuższej rekonwalescencji i rehabilitacji. Rok temu zaledwie dwie osoby musiały skorzystać z krótkich 3-tygodniowych urlopów. Wcześniej, w 1997 i 1998 roku, po jednej osobie, a w roku szkolnym 2002/2003 dwie osoby po wylewach, gdzie jak wiadomo okres dochodzenia do siebie jest długi i były zmuszone skorzystać z tego dobrodziejstwa.

Z informacji, jakie udzielił nam Urząd Miejski w **Olsztynie**, wynika, że w ostatnim czasie spośród 3 tys. nauczycieli średnio z urlopu korzysta 100. W tym roku szkolnym 84, najwięcej, bo 30, ze szkół podstawowych. Detalicznie rozkłada się to różnie, np. w Zespole Szkół Powszechnych, gdzie uczy 100 nauczycieli z urlopu korzysta w tym roku 7 osób. Wszyscy z większym stażem, od 18 do 22 lat. Najczęściej z nauczania początkowego, języka polskiego i wufu. Niektóre z tych osób korzystały wcześniej ze zwolnienia lekarskiego i to lekarze zasugerowali im przeprowadzenie dalszego leczenia w trakcie urlopu.

W **Kruszwicy**, gdzie w mieście i gminie pracuje 280 nauczycieli, obecnie na urlopie jest zaledwie czterech. Jest to nauczycielka historii, dyplomowana, pracująca już 30 lat w szkole. Z kolei druga, także nauczycielka dyplomo-



Podobnie jak w **Świdwinie** w **Opalenicy** średnio w roku urlopuje się trzy osoby, w tym roku cztery. Dodajmy, że uczy tam aż 300 nauczycieli. Niestety są to osoby dotknięte ciężkimi chorobami. Jedną z nauczycielek korzysta już z kolejnego urlopu, bo okazuje się, że sprawy laryngologiczne nie należą do łatwych w leczeniu.

A w gminie **Miłomłyn**, gdzie uczy 80 nauczycieli, na urlopie przebywa dwóch, w tym dyrektorka gimnazjum. Rok temu na krótszych urlopach przebywały również dwie osoby.

We **Wrocławiu**, gdzie nauczają prawie 8 tys. nauczycieli, a na urlopach przebywa 300, mogłoby się wydawać, że zbyt dużo osób korzysta z tego uprawnienia. Tak to jest, że duże liczby robią wrażenie i zaciemniają obraz, gdyż okazuje się, że zdrowie ratuje co 27 nauczyciel.

A jak ta statystyka wygląda w przedstawionych wcześniej miastach i gminach?

W szkole sportowej w **Oświęcimiu** z urlopu korzysta co 60 nauczyciel. W **Olsztynie** co 36, ale już w zespole szkół co 14 nauczyciel. W **Kruszwicy** co 70, a w **Świdwinie** co 54. W **Opalenicy** co 75, a w **Miłomylynie** co 40.

Z tych liczby można wyprowadzić wniosek, że najlepszym zdrowiem cieszą się nauczyciele w **Opalenicy** i **Kruszwicy**. Nieco go-

rzej, ale całkiem nieźle, w **Oświęcimiu**. Świdwin utrzymuje pozycję złotego środka. Nie najlepiej jest już w **Miłomylynie**. Niestety, w słabej kondycji są olsztyńscy nauczyciele, którzy korzystają 5,4 razy częściej z urlopu niż najzdrowsi z **Opalenicy**.

Samo zestawienie można potraktować jako mało reprezentatywne, ale liczby jednak mówią same za siebie. To są fakty. Czy przemawiają one za tym, że trzeba zaostrzyć reżim przyznawania urlopów?

Wydaje się, że reakcja resortu jest głęboko przesadzona. W projekcie nowelizowanej Karty nauczyciele będą mogli nabyć prawo do urlopu 2 lata później niż obecnie, czyli po 7 latach. Wyłączono z tego uprawnienia tych, którzy spełniają warunki do przyznania im wcześniejszej emerytury na podstawie art. 88 ust. 1 Karty. Nauczyciel nie będzie mógł podjąć żadnej pra-

cy ani w ramach stosunku pracy, ani innej działalności zarobkowej. Kolejny urlop będzie mógł wziąć po upływie roku od zakończenia poprzedniego. Po urlopie będzie musiał przejść badania kontrolne, aby stwierdzono, czy nie ma przeciwwskazań do podjęcia pracy.

Stosując jakąkolwiek filozofię przy ustalaniu warunków uzyskania i odbywania tego urlopu należy zawsze mocno oprzeć się na kilku przesłankach.

Po pierwsze — choroba nie wybiera. Może się zdarzyć, że najbardziej jest potrzebny osobie z 5-letnim stażem, być może jeden raz w życiu.

Po drugie — odebranie prawa do urlopu nauczycielom z dużym stażem, dyplomowanym, czyli mistrzom w zawodzie, dlatego, że mogą przejść na wcześniejszą emeryturę, wydaje się nieporozumieniem. Czasami chodzi o pół roku urlopu dla nauczyciela, który pracuje 30 lat, po to, aby mógł podreperować zdrowie i w świetnej kondycji uczyć dalej. To ograniczenie wyrażone dyskryminuje pracowników z większym stażem. Emerytura jest produktem ubezpieczeniowym i nigdy nie powinna być kojarzona wprost ze stosunkiem pracy.

Po trzecie — sytuacje zdrowotne są tak różne, że nie można stosować okresów karencyjnych między jednym a drugim urlopem, jeżeli np. okaże się, że po roku należy jeszcze wziąć dwa miesiące urlopu, aby wrócić do formy. Czekanie na to cały rok jest niedorzecznością.

Po czwarte — przeprowadzając zalecone leczenie niewątpliwie należy w znacznym stopniu ograniczyć swoją aktywność, w tym zawodową, ale dlaczego definitywnie. Pomysł, aby zakazać jakiegokolwiek pracy, nawet takiej, która nie tylko nie wpływa niekorzystnie na leczenie, ale może pomóc w nim, jest absurdem. Stagnacja nie wpływa dobrze na kondycję fizyczną i psychiczną. Nie od rzeczy będzie także wspomnieć o możliwości dorobienia kilku złotych na lekarstwach...

Na ogół przedstawiciele organów prowadzących uchylają się od jakiegokolwiek komentarza na temat urlopów, zachowując powściągliwość polityków... Mówią tylko, że jest to „drogi przywilej”. Inaczej reagują dyrektorzy szkół, którzy tak jak **Grażyna Rudnicka** z ZSP z Olsztyna przyznaje, że jest to pewne utrudnienie, bo muszą zatrudnić innych na zastępstwo, ale nigdy nie kwestionują lekarskich orzeczeń. Uważa, że każdy w tym zawodzie ma prawo do ratowania swojego zdrowia w jakimś momencie kariery zawodowej. **Andrzej Kozłowski**, dyrektor Gminnego Zespołu Oświaty w **Kruszwicy**, obliczył, że cztery zastępstwa kosztują go ponad 100 tys. zł. Stara się więc zatrudniać absolwentów, bo tańsi, choć także z kwalifikacjami.

Najczęściej urlop zdrowotny poprzedza krótsze lub dłuższe zwolnienie. Weryfikuje to lansowaną tezę, że nauczyciele korzystają z urlopów w trudnych sytuacjach kadrowych, czekając na zwolnienie etatu lub na lepsze czasy. Więcej, coraz częściej z urlopu korzystają tylko ci, którzy mają silną pozycję w szkole i pełny etat.

IZA KUJAWSKA
TERESA KONARSKA



Na scenie w sali gimnastycznej katowickiej „Kossakówki” pojawiali się na przemian Romeo i Julia, chłopcy z Liverpoolu zwani The Beatles, Grecy w objęciach Zorby, irlandzka kapela. A po nich modelki w strojach własnej roboty, inspirowanych polską sztuką ludową. Swoje kolekcje modeli prezentowały też gościnnie uczennice ze szkół odzieżowych w czeskiej Ostrawie i słowackiej Żylinie.

Z EUROPEJSKIM PASZPORTEM

Tak między innymi słynna katowicka „Kossakówka” — Zespół Szkół Odzieżowych i Ogólnokształcących im. Zofii Kossak, obchodziła swoje 75-lecie. Jubileusz zbiegł się z wejściem Polski do Unii Europejskiej, więc młodzież dała temu wyraz i w tym programie, i w przygotowanych przez Szkolny Klub Europejski wystawach, prezentujących poszczególne kraje unijnej piętnastki. **Marta Woszczyk** z II LO wybrała Wielką Brytanię i zapewnia, że od dawna interesuje się tym krajem. Marzy o studiowaniu resocjalizacji w Londynie. Natomiast jej kolega **Tomasz Dec**, który przygotowywał ekspozycję o Grecji, nie ukrywa, że po zniesieniu granic liczy na ożywioną wymianę m.in. z greckimi szkolnymi klubami sportowymi. Lubi ten kraj, bo kojarzy mu się ze słonecznymi wakacjami.

— To, jaka będzie wspólna Europa zależy przede wszystkim od młodych, którzy będą ją budować — twierdzi **Janina Kałus**, dyrektorka ZSOiO. Przypomniała, że w lutym została podpisana umowa o współpracy ze szkołą odzieżową w Ostrawie. W najbliższym czasie bliższe kontakty zostaną nawiązane ze szkołami w Słowacji i na Węgrzech.

Wśród gości jubileuszowej gali w pierwszych rzędach zasiedli więc **Josef Byrtuś**, konsul generalny Republiki Czeskiej, oraz **Janga Burianowa**, konsul generalny Republiki Słowackiej. Zaproszenie otrzymał także konsul Węgier, jednak nie mógł przybyć.

— Chcemy utworzyć taki nasz przygraniczny „czworokąt wyszehradzki”, obejmujący współpracę w dziedzinie edukacji — mówi inicjator tej inicjatywy **Josef Byrtuś**. Od kilku lat zaprzyjaźniony jest z „Kossakówką”, a ostatnio także z Oddziałem ZNP w Katowicach, który współpracuje ze związkowcami z Ostrawy.

W szkole w Ostrawie, z którą „Kossakówka” podpisała porozumienie o wymianie uczniów na praktyki — kształcą się ponad 600 dziewcząt i chłopców, ale nie tylko uczą się tu krawiectwa, również sztuki fryzjerskiej i kosmetycznej — informuje dyrektor **Pavel Chrenka**. — Mamy doskonale wyposażone nowoczesne pracownie i warsztaty, które zarabiają na siebie. W ub.r. przyniosły dochód w wysokości 1 mln 200 tys. koron. Z tych środków modernizujemy maszyny i inny sprzęt. Niestety, ale w związku z tym, że sami zarabiamy, obcinany jest budżet szkoły, co powoduje, że brakuje na jej utrzymanie — prąd, opał, itp. Na szczęście nie brakuje na wypłaty dla nauczycieli.

Nauczyciele „Kossakówki” mogą więc pozazdrościć swoim czeskim kolegom dużej liczby uczniów. Bo w ich szkole w ostatnich latach spadła aż o 40 proc.

— Obecnie w 16 klasach uczy się ponad 400 dziewcząt i chłopców. Natomiast w dobrych dla placówki latach 80-ych było ich ponad 1200. Na 1 miejsce przypadało 7 kandydatów — mówi wicedyrektor **Romuald Tondera**. A potem nastąpiły zmiany na rynku pracy — padały duże zakłady odzieżowe, gdzie nasi absolwenci znajdowali zatrudnienie. Ostatnio zostały zamknięte kolejne: „Elegancja”, „Strój”, „Polkom”.

— Dawniej nasze warsztaty również dobrze prosperowały — wspomina ich była kierowniczka **Urszula Szulecka**. — Domy, towarowy składały nam duże zamówienia. Szyliśmy tysiące piżam, podomek, koszul nocnych, ubranek dla dzieci, sporo strojów komunijnych i niezliczone ilości biało-czerwonych flag.

— Dzisiaj również wykonujemy usługi dla miasta, ale jest tego niewiele w porównaniu z latami prosperity, kiedy 10 sal produkcyjnych pracowało pełną parą. Ostatnio np. szyliśmy stroje galowe dla orkiestry i chóru Śląskiej Filharmonii według własnego projektu — mówi obecna szefowa warsztatów **Wioletta Puchała**, absolwentka szkoły i Politechniki Łódzkiej.

Projektowanie oryginalnych modeli jest wciąż mocną stroną szkoły. Nie byłoby jednak tych sukcesów, gdyby nie znakomity zespół nauczycieli. A tak się złożyło, że większość to absolwenci tej szkoły. Wracali do swojej ukochanej „starej budy” po studiach lub podejmowali je w trakcie pracy. Niepowtarzalna atmosfera, życzliwość grona pedagogicznego, piękna tradycja placówki.

A historia szkoły zaczęła się w 1929 r. kiedy **Jadwiga Zbrojowa**, jej pierwsza długoletnia dyrektorka, pod patronatem Towarzystwa Polek otworzyła w Katowicach rączną szkołę krawiecką dla dziewcząt z Górnego Śląska. Był to jedyny wówczas na tym terenie zakład kształcenia zawodowego dziewcząt. Po roku została przekształcona w Prywatną Szkołę Żeńską Towarzystwa Polek, która po wojnie stała się placówką państwową.

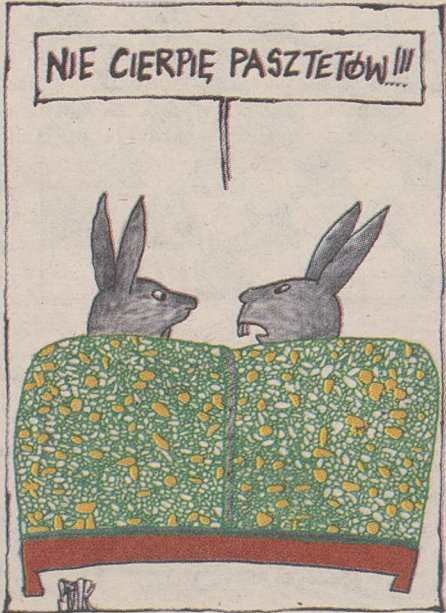
W gronie honorowych gości nie mogło zabraknąć późniejszych dyrektorek szkoły: **Janiny Będkowskiej** i **Krystyny Gajos**, które kontynuowały jej dzieło. Pierwsza zorganizowała przenosiny odzieżówki do nowej siedziby, unowocześniła pracownie i warsztaty szkolne. Jej następczyni z kolei przeprowadziła placówkę przez trudny czas transformacji. Za jej kadencji szkoła otrzymała patronkę — jest nią pisarka **Zofia Kossak** — a w 1996 r. zostało utworzone Liceum Ogólnokształcące — pierwsze w tej peryferyjnej dzielnicy Katowic, zwanej Dąbrówką.

W kolejnych latach szkoła rozwijała aktywną działalność ekologiczną, prowadziła różnego rodzaju badania, w tym czystości wód, powietrza, utylizacji odpadów. Organizowała „Tydzień ekologii”, do udziału w którym zapraszała młodzież z innych placówek.

Na obecną dyrektorkę **Janinę Kałus** przypaść czas bodaj najtrudniejszy. — Musimy zrobić wszystko, by zapewnić naszej szkole przyszłość na rynku edukacyjnym — podkreśla dyrektorka. Współpraca z odzieżówką w Ostrawie oraz szkołami w Żylinie i Miskolcu, którą niebawem sformalizujemy, będą naszym dodatkowym atutem.

Warto zostać uczniem „Kossakówki” — mówią jej uczniowie. Młodzi ludzie mają do wyboru: Liceum Ogólnokształcące z rozszerzonym nauczaniem informatyki, 4-letnie Technikum Odzieżowe, Liceum Profilowane o profilu „kreowanie ubiorów”, Zasadniczą Szkołę Odzieżową i 3-letnie Technikum Odzieżowe (po ZSZ). Mogą tu uczyć się trzech języków obcych: angielskiego, niemieckiego i francuskiego, a swoje zainteresowania rozwijać m.in. w szkolnym klubie sportowym, klubie miłośników fantazji, kołach zainteresowań.

IZA KUJAWSKA



WNIOSEK o nadanie tytułu NAUCZYCIELA ROKU 2004

Pani/Pana

Za osiągnięcia uczniów*	w gminie	w powiecie	w województwie	w kraju	za granicą
olimpiady przedmiotowe					
konkursy (np. recytatorski)					
współzawodnictwo (np. sportowe)					
kolejne etapy edukacji					
stypendyści					
miejsce w rankingu ocen z danego przedmiotu					
inne					

* Należy podać liczbę uczniów, tytuły olimpiad, konkursów itp.

Współpraca ze środowiskiem	opinie
z rodzicami	
z organami samorządowymi	
z organizacjami pozarządowymi	
z instytucjami państwowymi	
z organizacjami dziecięco-młodzieżowymi	
uczestnictwo w międzynarodowych projektach	
inne	



Dokształcanie i doskonalenie zawodowe	Organizator, czas trwania
kursy (np. językowe)	
seminaria	
warsztaty	
studia	
studia podyplomowe konferencje	
inne:	

POTWIERDZENIA POWYŻSZYCH DANYCH O KANDYDACIE

Dyrektor szkoły	Rada pedagogiczna	Organ prowadzący
pieczętka podpis	pieczętka podpis	pieczętka podpis
Rada rodziców	Rada szkoły	Samorząd uczniowski
pieczętka podpis	pieczętka podpis	pieczętka podpis
Organizacje lokalne	inne	inne
pieczętka podpis	pieczętka podpis	pieczętka podpis

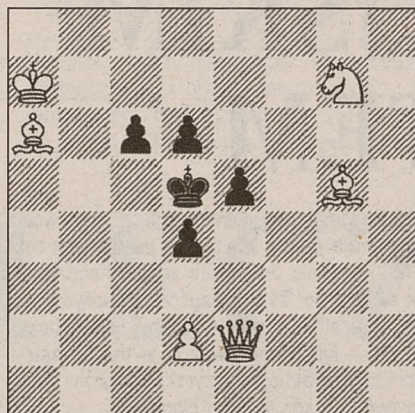
DANE OSOBOWE KANDYDATA

imię i nazwisko	
wykształcenie	
staż zawodowy	
stopień zawodowy	
nazwa szkoły	
adres korespondencyjny	
kontakt telefoniczny, e-mail	

POLSCY KOMPOZYTORZY

(B. Towarnicki, O. Jarosz, T. Czarnecki, J. Żabiński)

W WIELKANOCNYM KONKURSIE SZACHOWYM

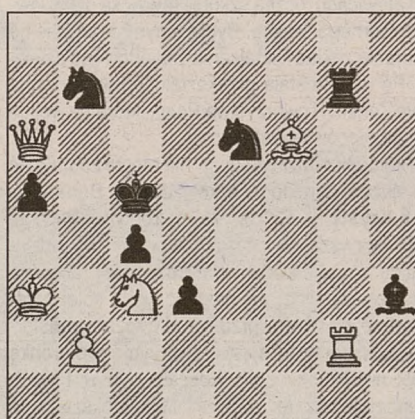


Zadanie nr 1 (10 pkt)

Mat w dwóch posunięciach



Białe: Ka7, He2, Ga6, Gg5, Sg7, d2
Czarne: Kd5, c6, d4, d6, e5

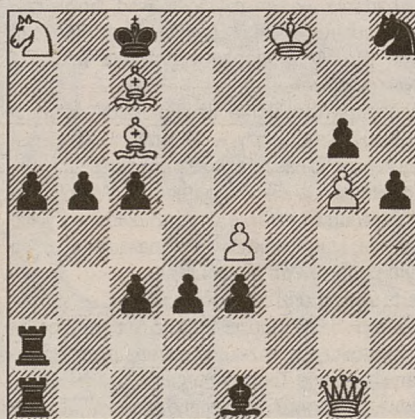


Zadanie nr 2 (15 pkt)



Mat w trzech posunięciach

Białe: Ka3, Ha6, Wg2, Sc3, Gf6, b2
Czarne: Kc5, Wg7, Sb7, Se6, Gh3, a5, c4, d3

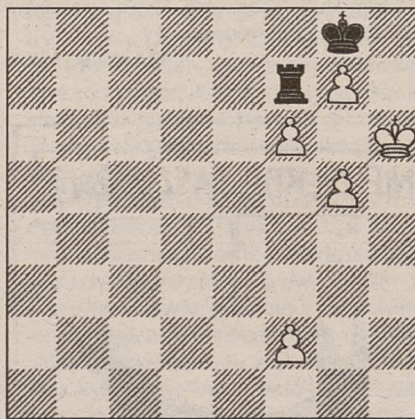


Zadanie nr 3 (15 pkt)

Mat w trzech posunięciach



Białe: Kf8, Hg1, Sa8, Gc6, Gc7, e4, g5
Czarne: Kc8, Wa1, Wa2, Ge1, Sh8, a5, b5, c3, c5, d3, e3



Zadanie nr 4 (20 pkt)



Białe zaczynają i wygrywają

Białe: Kh6, f2, f6, g5, g7
Czarne: Kg8, Wf7

Wśród uczestników konkursu, którzy uzyskają największą liczbę punktów, zostaną rozlosowane nagrody: I — 150 zł, II — 100 zł, III — 50 zł. Rozwiązania zadań prosimy nadsyłać w terminie do 15 maja 2004 r. pod adresem redakcji.

Redakcja życzy Wesołych Świąt z szachami!

Już za tydzień ruszają największe w Polsce Targi

EDUKACJA XXI

To będzie już 16. edycja Targów Książki Edukacyjnej – EDUKACJA XXI, na które w dniach 15–18 kwietnia ściągną do Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie setki wydawców.

Pierwsze Targi odbyły się w 1994 roku i zgromadziły 68 wystawców. Pięć lat później oprócz tradycyjnej edycji wiosennej zainicjowano także letnią, ściśle podręcznikową. Od tej pory impreza nabierała rozmachu i już rok temu odwiedzający mogli zapoznać się z ofertą ponad 200 firm, a także kupić ich wydawnictwa po atrakcyjnych cenach.

Nie inaczej będzie i w tym roku. Udział w Targach, nad którymi tradycyjnie patronat objął **Aleksander Kwaśniewski**, prezydent

nauczyciele ze 150 placówek skupionych w Klubie Przodujących Szkół. Swoją udział zapowiedzieli także przedstawiciele m. in. Komisji Europejskiej, Urzędu Komitetu Integracji Europejskiej, Fundacji im. Roberta Shumana, Centrum Edukacji Obywatelskiej. Krajowe Stowarzyszenie Pomocy Szkole – organizator sesji – zapewnia, że każdy kto znajdzie czas i zechce wziąć w niej udział będzie mile widziany (16 kwietnia, Sala Warszawska PKiN, godz. 10–15).

Organizatorzy Targów zaplanowali także cały szereg spotkań z naukowcami, którzy odpowiedzą nauczycielom, jak przeprowadzić niezapomnianą lekcję z historii czy języka polskiego, dyskusje na temat czytelnicz-

NIE TYLKO DLA KONESERÓW

RP, zapowiedzieli już zarówno potentaci rynku wydawniczego, jak i niewielkie firmy. Wszyscy będą prezentować swoje nowości oraz znane już czytelnikom pozycje. Wśród nich znajdą się podręczniki, pomoce dydaktyczne, multimedia, gry i zabawy edukacyjne, a także słowniki, encyklopedie i beletrystyka.

Dla miłośników książek wszelakich to nie lada gratka. I nie tylko ze względu na liczne obniżki i promocje, które stały się już tradycją Targów, ale także na cały szereg imprez towarzyszących, od lat cieszących się nieślabnącym zainteresowaniem. W tym roku odwiedzający będą mogli obejrzeć wystawę najpiękniejszych książek niemieckich oraz zamienić parę słów z tak znanymi osobami jak **Wanda Chotomska**, **Maciej Wojtyśko**, **Anna Dymna** czy **Krystyna Siesicka**.

Jedną z największych imprez towarzyszących tegorocznym Targom będzie ogólnopolska sesja pedagogiczna, organizowana pod hasłem „Młody Polak obywatelem zjednoczonej Europy”. Wezmą w niej udział

two dzieci i młodzieży, prezentacje podręczników, a nawet warsztaty metodyczne dla germanistów.

Jak co roku, podczas Targów zostanie wręczona Nagroda Edukacja XXI, przyznawana za wartości poznawczo-edukacyjne i poziom edytorski książek. Wszystkie nominowane w kilkunastu kategoriach pozycje będzie można oglądać na „Złotej Półce”.

Specjalne miejsce na targach będą miały też prace laureatów dziecięcego konkursu plastycznego „Wymarzona podróż z LOT-em”, której patronuje m. in. „Głos Nauczycielski”. Obejrzą je zapewne tysiące odwiedzających. Zwykle bowiem każda edycja Targów cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Niejednokrotnie przyjeżdżają na to święto książki nauczyciele z najodleglejszych zakątków Polski, przywożąc ze sobą nawet całe klasy. Odwiedzając Targi można bowiem tylko zyskać, bo **wstęp jak zawsze jest bezpłatny**. A w bogatej ofercie każdy na pewno znajdzie coś dla siebie.

(a)

„KORKOWE” WSPIERA OŚWIATĘ

Gimnazjum, w którym pracuję, mieści się na warszawskiej Pradze Północ, na Szmulkach, gdzie niestety dominuje zjawisko patologii społecznej. Do naszej szkoły uczęszcza wiele zaniebanych dzieci mających bardzo trudną sytuację rodzinną, w większości przypadków nieposiadających możliwości rozwijania swoich zainteresowań czy nadrobienia zaległości.

Informatyczne zajęcia komputerowe zawsze były i są dla nich atrakcyjne, gdyż tylko nieliczni posiadają go w domu, a większość chciałaby mieć jak najczęstszy kontakt z komputerem. Niestety skąpe środki przyznane na ten cel w tym roku szkolnym wystarczyły na sfinansowanie sześciu godzin zajęć – po trzy na każdą pracownię komputerową. Czwartą godzinę prowadziłyśmy społecznie. Jesienią, dzięki stołecznemu Programowi Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, przez trzy tygodnie odbywały się dodatkowo zajęcia w wymiarze po 10 godzin tygodniowo! Przez moją pracownię przewinęło się wówczas ponad 90 dzieci.

Od lutego zajęcia te odbywają się ponownie, cztery dni w tygodniu, również w soboty. Cieszą się ogromną popularnością. Lista uczestników nie jest stała, a z uwagi na ograniczoną liczbę komputerów obowiązują zapisy. Zdarza się, że miejsc brakuje, a przy jednym stanowisku siedzą dwie osoby. Podczas zajęć uczniowie najchętniej korzystają z internetu, wyszukują informacje, grają w gry on-line, korespondują za pomocą poczty elektronicznej. Dla wielu uczniów stanowią formę zajęć wyrównawczych, gdzie z pomocą nauczyciela mogą wykonać zaległe ćwiczenia, dokończyć rozpoczęte na lekcjach prace lub nadrobić zaległości spowodowane nieobecnością w szkole.

O wiele łatwiej jest zachęcić ucznia do uczestnictwa w kółku informatycznym, gdzie będzie mógł się „pobawić” komputerem, niż do przyścia na lekcję. Zwłaszcza że wielu z moich podopiecznych ma poważne problemy z frekwencją w szkole. Każdy może również rozwijać swoje zainteresowania i poszerzać wiedzę w zakresie np.: tworzenia stron WWW, grafiki komputerowej, prezentacji multimedialnych i in. Uczniowie wykorzystują również komputer i internet do tworzenia prac potrzebnych do innych przedmiotów szkolnych, referatów, konkursów.



Podczas zajęć wszyscy muszą bezwzględnie przestrzegać regulaminu korzystania z internetu, a stosują się doń w obawie o utratę możliwości ponownego przyścia. Czułna obecność nauczyciela gwarantuje dodatkowo jego przestrzeganie i „właściwe” korzystanie z komputera. Bezpieczeństwo w sieci, tak szeroko obecnie dyskutowane w mediach, jest o wiele łatwiejsze do skontrolowania i przestrzegania w warunkach szkolnej pracowni komputerowej niż w domu czy kawiarence internetowej. Uczeń nie jest tu anonimowy, na każdych zajęciach odpowiada za swoje stanowisko, a także może się spodziewać ze strony nauczyciela kontroli przeglądanych plików. Myślę, że jest to również lekcja dobrego wychowania, netykiety, czyli zasad postępowania w sieci internet, dyscypliny oraz odpowiedzialności.

Zajęcia te dają nie tylko wiele korzyści uczniom, ale pozwalają w większym zakresie wykorzystać możliwości stałego łącza internetowego, za które szkoła płaci abonament miesięczny, bez względu na liczbę godzin dostępu do internetu. Dzięki temu, że odbywają się one w godzinach popołudniowych i w soboty, nasi uczniowie mogą przyjemnie i z pożytkiem spędzić wolny czas.

MAŁGORZATA MILCZAREK
nauczycielka informatyki
Publiczne Gimnazjum nr 32
Warszawa

POLITYKA

Ściągą z polityki

dla maturzystów, kandydatów
na studia, uczniów, nauczycieli i rodziców

Słowniczek Współczesnego Świata

Kalendarium 2003

Najnowsza historia III RP

Tego jeszcze nie ma w podręcznikach,
encyklopediach, leksykonach, poradnikach

Znajdziesz to tylko w nr 16 „Polityki”.

Do nabycia w kioskach od środy 14 kwietnia.

ERGO BTL spółka cywilna z ubolewaniem oświadcza, iż podczas prac nad projektem „ABC Sprzedaży – lekcje z zakresu praw konsumentów” naruszyło prawa autorskie Dagmary Woźniakowskiej oraz Witolda Klauza do lekcji „Prawa konsumenta”, zamieszczonej w podręczniku randka z paragrafem wydanym przez Polskie Stowarzyszenie Edukacji Prawnej.

ERGO BTL przeprasza obu ww. autorów za naruszenie ich praw autorskich.

Ośrodek ZNP w Jachrance nad Zalewem Żegrzyńskim, blisko Warszawy, zaprasza wycieczki szkolne, zielone szkoły, rady pedagogiczne. Zakwaterowanie od 18 zł, możliwość wyżywienia. Tel. (0-22) 7681900, fax 7682361.

WĘGRY... CZY ZNASZ KRAJ BRATANKÓW?



Informacje i bezpłatne materiały turystyczne:

**NARODOWE PRZEDSTAWCIELSTWO
TURYSTYKI WĘGERSKIEJ**

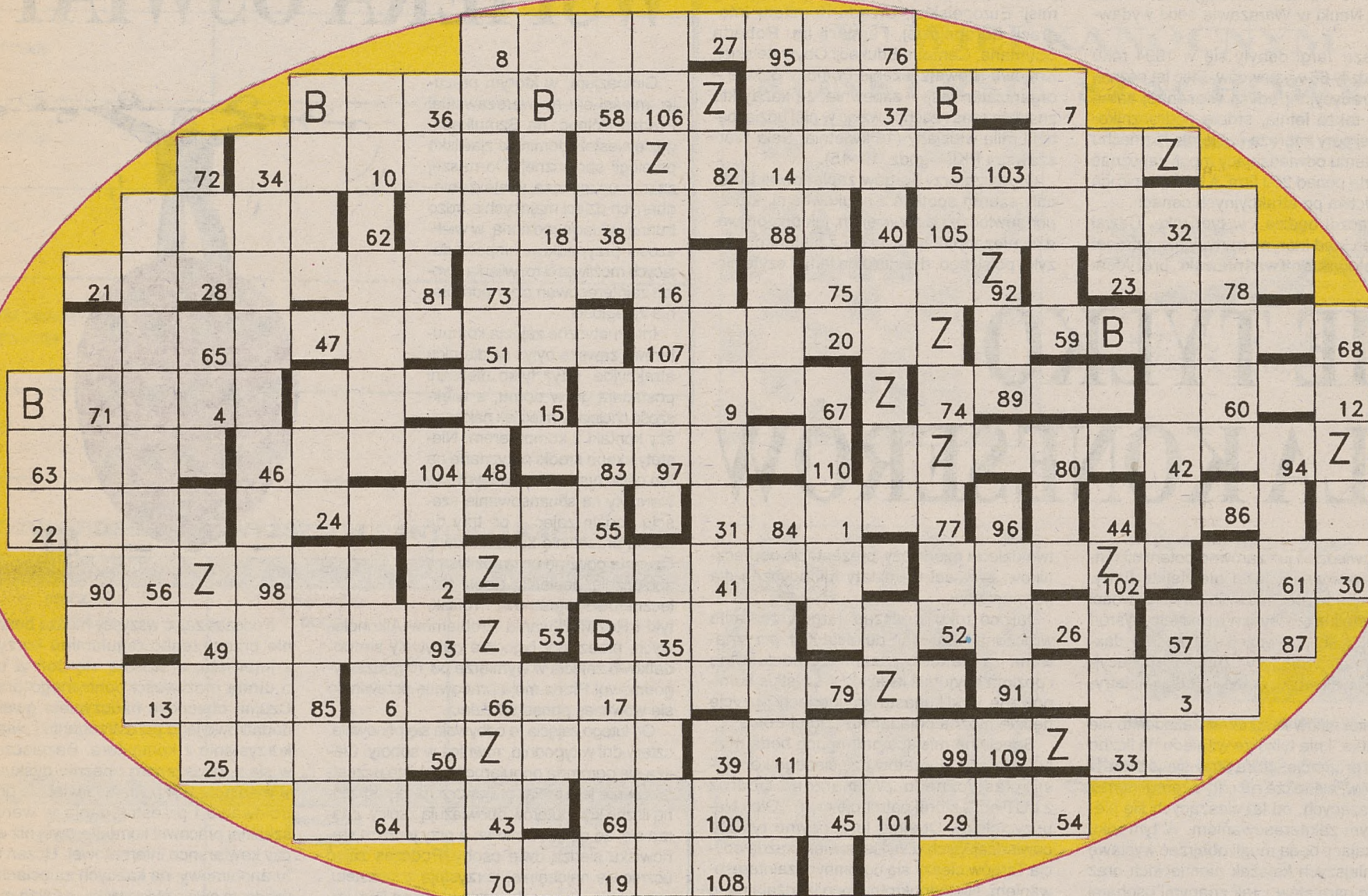
ul. Szwoleżerów 10, 00-464 Warszawa
tel. 022/841 30 24 fax 022/841 41 57

huntour@waw.pdi.net

www.wegry.info.pl



KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA



Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery B i Z. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 110 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki.

Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach na adres redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadesłają poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

- piersi,
- buraczki z chrzanem,
- zakaz wywozu lub przywozu określonych towarów,
- modna przeszłość,
- padlinożerny, duży ptak drapieżny,
- bez rodziców,
- Światowa Organizacja Zdrowia,
- pozioma belka łącząca górne końce słupów budowli,
- angielska rasa owiec mięsnych,
- autor epopei „Wojna i pokój”,
- pisarz czeski, autor „Pociągów pod specjalnym nadzorem”,

- Sebastien, zmarły w 1831 roku francuski budowniczy instrumentów muzycznych,
- fale morskie wywołane podwodnymi trzęsieniami ziemi,
- mierzona np. w litrach,
- kulśkowa,
- atol ze stolicą Bairiki,
- przyroda,
- potrzask na ptaki,
- czterotaktowy chód konia,
- egipska bogini miasta Sais,
- długowieczny, iglasty krzew lub drzewo,
- wrzawa, sarmacka pobudka,
- skrócone nauczanie,
- ze stolicą w Moskwie,
- przesiewacz,
- amerykańska pisarka, autorka powieści „Oni”,
- dawny sklep z tytoniem,
- prysznic,
- dramatopisarz angielski, autor sztuki „Kancierz i król”,
- skrzystalizowany miód pszczeli,
- np. tyranosaur,
- nierozwinięty kwiat,
- autor programu „Piórkiem i węglem”,
- pracuje w redakcji np. prasowej,
- dramat Różewicza,
- profesor Politechniki Gdańskiej, konstruktor kapsuły ratowniczej na statkach wodnych,
- rola Schwarzeneggera,
- jeden z trzech w trójkacie,
- z najwyższą Tarnicą,
- grecka Minerwa,
- zawartość składnika w jednostce objętości roztworu,
- król Judy od 727 roku p.n.e.,
- pod opieką leśniczego,
- zmarły w 1984 roku rosyjski konstruktor lotniczy,
- osad lodu na gałęziach drzew,
- domena wróżki,

- zabieli błąd w zeszyście,
- starożytne państwo semickie w północnej Mezopotamii,
- przedstawienie ze skeczami, piosenkami i tańcami,
- owoc grochu, fasoli, łubinu,
- kompan, kumpel,
- kolor,
- taśmy, wstążki, frędzle, koronki,
- różyczka,
- miasto nad Drwęcą Warmińską,
- roślina drzewiasta,
- skrzyżowanie klaczy z osłem,
- spis i sprostowanie drukarskich omyłek,
- uwolniony w zamian za śmierć Jezusa,
- otacza lagunę,
- rzeka w Niemczech, lewy dopływ Soławy,
- równouprawnienie ekonomiczne, społeczne i polityczne,
- gęsty, zbity materiał z wełny lub sierści,
- medytacja w pozycji siedzącej japońskiego mnicha,
- podwójny ruch matujący w szachach,
- litewska pieśń ludowa,
- przepływa przez Bremę,
- tam na drinka,
- koczowisko Tatarów,
- kamienna róża,
- dna,
- najdzielniejszy obok Hektora wódz trojański,
- geologiczny wchłon,
- gra bez słów,
- dramatopisarz francuski, autor tragedii „Venceslas”,
- polski jeździec, mistrz olimpijski z Moskwy,
- południowoafrykański bakteriolog, noblista za prace nad wirusem żółtej febrы,

TO BĘDZIE MALUTKI UROCZY ŚMIGUSIK...



- drugi pokos trawy,
- doskonały śpiewak z rodziny drozdów,
- ptak leśny budujący kuliste gniazda z otworem z boku,
- psychika człowieka,
- klosterium,
- tytuł indyjskiego lokalnego władcy,
- duży wąż dusiciel,
- oficjalna agencja prasowa powołana w Polsce w 1944 roku,
- najszybszy galop,
- ciemnoniebieski barwnik,
- Indianin w prekolumbijskim Meksyku,
- indyjski premier w latach 1991-96,
- tchórzliwe drzewo.

**ZIELONE SZKOŁY I KOLONIE
NAD SŁONECZNYM BAŁTYKIEM
SUPER OFERTA
35 zł (nocleg + 4 posiłki)**

Bez pośredników i profesjonalnie!
Bogate w zabytki Trójmiasto
Zamek Krzyżacki w Malborku
Muzeum Kopernika we Fromborku

**Ośrodek Wczasowo-Kolonijny
SAWA
82-103 Stegna, ul. Wczasowa 6
Tel. 055 247 83 51
www.sawa.mierzeja.pl**



Oświata za granicą

WOLNOĆ TOMKU...

Sąd federalny w Detroit orzekł, że szkoła nie ma prawa zakazać uczniowi Brettonowi Barberowi noszenia koszulki z wizerunkiem prezydenta George'a Busha i napisem „międzynarodowy terrorysta”. W takim odzieniu przyszedł on do szkoły, a dyrektor dał mu do wyboru — albo odwróci koszulkę na lewą stronę, albo pójdzie do domu. Amerykański Związek Praw Obywatelskich (ACLU) twierdzi, że naruszone zostały konstytucyjne uprawnienia Brettona. Sędzia odrzucił argument, że koszulka mogła wywołać „niepokój lub zamęt”, a boisko szkolne nie jest miejscem dla politycznych dyskusji. „Uczniowie odnoszą korzyści, gdy władze szkolne zapewniają warunki do otwartego wyrażania różnorodnych punktów widzenia i gdy uczą tolerancji dla poglądów innych” — napisał sędzia w uzasadnieniu decyzji.

WIRTUALNY MINISTER

15-letni gimnazjalista z Singapuru, podszywający się pod ministra edukacji, wysłał do swojej szkoły list internetowy żądający wyrzucenia z niej dwóch kolegów z klasy. Chciał się w ten sposób zemścić na jednym z nich, z którym wcześniej wdał się w bójkę. Sąd dla nieletnich uznał, że chłopiec „ma komputerową obsesję” i musi nauczyć się żyć w społeczeństwie, skazał go na dwuletnią kuratelę i 240 godzin prac społecznych. Rodzicom natomiast nakazał zapłacenie kaucji w wysokości 5.000 singapurskich dolarów (2.873 USD), która zostanie im zwrócona tylko wtedy, jeśli nastolatek podporządkuje się wyrokowi. (a)

ŻYCIE W STRESIE

Jan Howell, nauczycielka jednej z brytyjskich szkół podstawowych, domaga się 254 tys. funtów odszkodowania za utratę zdrowia spowodowaną stresem zawodowym. Zapowiedziała, że będzie walczyć w imieniu innych nauczycieli. Ponad 200 tys. brytyjskich pedagogów skarży się na stres, wywołany nazbyt wyczerpującą pracą w szkole, ponad 50 tys. przyznaje, że odczuwa paraliżujący lęk przed każdą wizytacją. U kolejnych 85 tys. największy stres wywołuje agresja uczniów, a u 58 tys. — kontakty z agresywnymi rodzicami. Psycholog prof. Cary Cooper twierdzi, że taki stan rzeczy jest efektem zmian, jakie zaszły w ostatnich dziesięcioleciach. W społeczeństwie konsumpcyjnym nauczyciel cieszy się coraz mniejszym prestiżem i szacunkiem. Jest nieustannie krytykowany i kontrolowany. Wymaga się od niego kwalifikacji menedżerskich, nie zapewniając odpowiedniego przygotowania. IKA

ELASTYCZNIE

Nauczyciele historii Rosji twierdzą, że stracili nadzieję, że z nastaniem demokracji nareszcie będą mogli uczyć jej zgodnie z faktami. Ministerstwo edukacji narzuciło bardzo wąski wybór podręczników szkolnych, tłumacząc się, że decyzję tę wydał sam prezydent. Zalecane pozycje ani słowem nie wspominają o czystkach etnicznych Stalina, bardzo pobieżnie traktują czasy Czerwonego Terroru (1936—38), zaś lata obecnej prezydentury opisują jako okres największego rozkwitu kraju. Moskiewska prasa pyta więc, czy nie jest to spowodowane sentymentem do czasów sowieckich?

RUCHLIWA GRANICA

Jak wynika z danych, w każdym ze stanów USA graniczącym z Meksykiem ponad 6 tys. uczniów stanowią dzieci, które codziennie przekraczają granicę, aby móc uczyć się w amerykańskich szkołach. Do tej pory nie stanowiło to większego problemu. Jednakże po obcięciu funduszy na edukację, szkoły w przygranicznych stanach zaczęły domagać się od rodziców zapisujących swoje dzieci potwierdzenia legalności pobytu w USA. Dyrektorki placówek twierdzą, że nie mają moralnego obowiązku edukować nielegalnych emigrantów. Tym bardziej, jeżeli dzieje się to kosztem rodzimych dzieci, dla których trzeba wtedy przeznaczyć mniejsze środki. NIKA

Za: CNN, BBC, The Moscow Times, The Times, Christian Science Monitor

POWIATOWE CENTRUM KSZTAŁCENIA USTAWICZNEGO W PUCKU, ul. Kolejowa 7, 84-100 Puck

Powiatowe Centrum Kształcenia Ustawicznego w Pucku zaprasza do organizacji letniego wypoczynku dzieci i młodzieży w ramach kolonii i obozów sportowych.

- Obiekt posiada 190 miejsc noclegowych
- Zakwaterowanie w pokojach 4-osobowych (opiekunowie grup w pokojach 2-osobowych)
- Na miejscu posiadamy: stołówkę, świetlicę TV, sale wykładowe, całodzienną wyżywienie (4 posiłki)
- Plac zabaw z miejscem na ognisko
- Kompleks terenów sportowo-rekreacyjnych z pełnowymiarowymi boiskami do siatkówki, koszykówki i piłki ręcznej
- Odległość od plaży ok. 1500 m
- Doskonałe połączenie z Trójmiastem i Półwyspem Helskim (czas dojazdu do 60 min.)

Koszt (osobodnia) 39 zł.

Informacje i rezerwacja pod numerem tel./fax (0-58) 673-44-61.

Ponadto dysponujemy pokojami gościnnymi z pełnym węzłem sanitarnym. Bliższych informacji na temat miasta Puck zasięgną Państwo na stronie internetowej www.miasto.puck.pl

Serdecznie zapraszamy

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300. Cena prenumeraty w 2004 roku wynosi: I kwartał — 46,74 zł, I + II kwartał — 93,48 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
 2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2004 r. wynosi 45,50 zł (w tym VAT).
 3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
 - Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
 - Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
- Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 681240105311100000430494 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2004 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach: — do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku



„NAUKA” STUDIO FILMÓW EDUKACYJNYCH

00-654 WARSZAWA
ul. Śniadeckich 17
tel./fax (22) 621-98-65
tel. (22) 621-96-42
www.nauka.waw.pl
e-mail: sfe@nauka.waw.pl

OFERUJE KASETY MAGNETOWIDOWE VHS Z FILMAMI DYDAKTYCZNYMI PRODUKCJI POLSKIEJ, FRANCUSKIEJ I USA

Filmy są pomocą dla przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów i liceów przy realizacji programu nauczania. Dokładniejsze wiadomości podajemy w Internecie: www.nauka.waw.pl lub telefonicznie. Szkołom i przedszkolom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej udzielamy wydłużonych terminów płatności (do 3 miesięcy). Kasety można zamawiać listownie, telefonicznie, faxem, e-mailem. Na życzenie wysyłamy katalogi.

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!
Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność.
Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
<http://www.esk.com.pl>

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŻNA
sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne TANIE

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK
elektronika
profesjonalna

01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87



Sztandary Szkolne

i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski,
KAZIMIERA WOLIŃSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00
<http://www.sztandary.efirmy.pl>
e-mail: szstandary@op.pl

DROBNE

❖ Nauczycielka j. angielskiego z pełnymi kwalifikacjami poszukuje pracy z mieszkaniem w okolicach Warszawy lub na terenie Polski południowo-zachodniej i zachodniej (od 1 września 2004 r.). Tel. 0601 998 492.

❖ Absolwentka psychologii KUL poszukuje pracy w swoim zawodzie od września 2004 r. na terenie całego kraju. Odbyłam praktyki w poradni zawodowej oraz w szkołach, prowadząc zajęcia z doradztwa zawodowego. Kontakt: 0605 385 377 lub e-mail: ajwa@poczta.fm

❖ Nauczycielka matematyki i informatyki z 13-letnim stażem poszukuje pracy z możliwością zamieszkania w mieszkaniu służbowym. Tel. 0600 465686.

Dom wycieczkowy

zaprasza

grupy zwiedzające

KRAKÓW I OKOLICE

Tel. 033 876 87 76

Fax 033 876 86 81

KOLONIE 35 zł + 7% VAT

PIENINY — Szczawnica, Krościenko n/D, Czorsztyn wycieczki szkolne, kolonie, obozy, wczasy organizuje tanio BT Szczawnica, ul. Jana Wiktora 10, tel./fax 18/2623240, 506253009. Własne obiekty. Pokoje z łazienkami.

❖ Magister historii ze stażem pedagogicznym, wychowawca w domu dziecka, redaktor w gazecie lokalnej, bibliotekarz i nauczyciel języka niemieckiego podejmie pracę, chętnie w szkole. Tel. 091-5703365.

❖ Nauczyciel kontraktowy: matematyka, informatyka, wych. fizyczne, kurs gimnastyki korekcyjnej. Tel. (0-41) 272-50-98.

❖ Dyrekcja Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych, ul. Konopnickiej 2, 66-530

DEXON

DEXON POLAND Sp. z o.o.
tel. 061 43 89 116, 43 89 123

NAGŁOŚNIENIE DLA SZKÓŁ!

głośniki radiowęzłowe
kolumny • wzmacniacze
• centrale 100 V
powermiksery • mikrofony
statywy • przewody
• przenośne
systemy nagłośnieniowe



www.dexon.pl

GÓRY STOŁOWE

zapraszają

Ośrodek Kolonijny „Paławag”
w Radkowie k.Kudowy Zdrój
obsługuje i organizuje:

- kolonie i zimowiska
- zielone i białe szkoły
- wycieczki szkolne
- inne imprezy turystyczne

Informacje:

tel./fax (0...74) 87 12 195
www.turystykaowk.webpark.pl

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

Drezdenko, tel./fax (095) 7620355 zatrudni od 1 września 2004 r. jednego nauczyciela języka niemieckiego i dwóch nauczycieli języka angielskiego. Wykształcenie — zgodnie z wymaganymi kwalifikacjami wobec nauczycieli. Zatrudnienie w pełnym wymiarze czasu pracy. Dla zamieszkowców możliwość zamieszkania w internacie.

❖ Młoda ambitna polonistka szuka pracy. Tel. kom. 0691-866-167.

❖ Magister historii i pedagogiki specjalnej podejmie pracę w szkole na terenie całego kraju, tel. 068-359-17-76.

— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

Za co uczniowie pamiętają swoich nauczycieli? Ramięta się ich głównie za to, że byli sprawiedliwi i wszystkich traktowali wedle zasług własnych, a nie zasobności portfela rodziców.

W zamierzczłych czasach, gdy przynajmniej teoretycznie wszystkie dzieci były nasze, wszyscy jeździliśmy na te same kolonie i obozy harcerskie, gdzie wsuwaliśmy zupełnie ze wspólnego kotła. Bardzo też w tamtej mojej szkole uważano,

wnieź podzieliły pacjentów na komercyjnych i „kasowych”. Tym drugim reglamentując wszystko z wyjątkiem świeżego powietrza.

Idea tego rodzaju zaradności dotarła do szkół. Do swoistej perfekcji doprowadziły ją ostatnio władze Rabki. Oto w mieście „dzieci świata” w tamtejszym gimnazjum praktykowano zwyczaj podawania bogatszym w treść obiadów uczniom, których rodzice płacą za ten posiłek 4 zł, a uboższych tym, którym finansuje je opieka spo-

kryterium finansowe, pragnę jedynie zauważyć, że tydzień wcześniej ta sama prasa zrobiła całkiem słuszne larum wokół AMUN. Okazało się, iż z milionów złotych, które od lat spływały od darczyńców z całej Polski na rzecz Wydawnictwa AMUN Artystów Malujących Ustami i Nogami Sp. z oo, do tychże niepełnosprawnych i utalentowanych wpływał zaledwie niewielki procent ofiarowywanych im kwot. Reszta trafiała na konto Wydawnictwa w ... Luksemburgu. Podobnie jak tysiące innych wierzyłam, że nie można robić interesów na takim nieszczęściu. Ile jest jeszcze różnych fundacji, których głównym celem jest zapewnienie sobie samemu stałego do-

SCHABOWY KONTRA PARÓWKA

aby pomocy materialnej udzielać tak, by nie ranić uczuć dziecka. Nikt w klasie nie miał prawa wiedzieć, że Kasi czy Romkowi obiady funduje szkoła. Chodziło o to, by nie stygmatyzować od małego. Bo nigdzie tak dotkliwie jak tu nie odczuwa się swej gorszej pozycji.

To zasady, zdawałoby się, uniwersalne, a więc do stosowania w każdej epoce. Powinny być ściśle przestrzegane zwłaszcza wtedy, gdy następuje coraz większa polaryzacja społeczeństwa, a na sztyndarach większości partii politycznych powiewają hasła równych szans dla młodego pokolenia. Tymczasem...

To, o czym poniżej, zaczęło się od publicznych szpitali, w których za dodatkową opłatą pacjent otrzymywał pokój przyzwoicie wyposażony, nawet w osobną łazienkę i co ważne — bez sąsiada. Jadał też lepiej niż ten korytarzowy czy z wieloosobowej sali. Podobnie działo się w sanatoriach, które ró-

czna, zwracając szkole 2 złote od obiadu. Gdy sprawa ujrzała światło dzienne zrobił się krzyk na pół Polski. Prasa napisała wręcz o segregacji na talerzu, a Polska Akcja Humanitarna zarzuciła tamtejszej dyrektorze kompletną niegospodarność i niezaradność. Teraz ludzie poruszeni wymową artykułów, jakie ukazują się na temat rabczańskiej biedy, będą tam wysyłać pieniądze, a szkoła — jak mówi J. Ochojska — nie ma obowiązku rozliczać się z darowizn. Zamiast więc dopłacać do obiadów może np. zafundować sobie za to stół pingpongowy. Co innego fundacje, organizacje i stowarzyszenia, które rozliczać się muszą i w dodatku wiedzą, które szkoły są w prawdziwej biedzie.

Otóż nie broniąc bynajmniej dyrektorki gimnazjum w Rabce ani tamtejszego grona pedagogicznego, które wykazało się mierną znajomością pedagogiki, pozwalając na dzielenie dzieci ze względu na

chodu? Więc ostrożniej z tymi podejrzaniemi wobec szkoły...

Tym bardziej że wiedza o kondycji finansowej placówek oświatowych jest, zdawałoby się, powszechna. Od dawna już wychowawcy błagają rodziców np. o papier do kopiarek, bo w epoce testomani tradycyjnę zeszyty stają się coraz mniej użyteczne, a papieru do ksero wychodzą tony. Na Radę Rodziców wpłaty są coraz mniejsze. Skoro nie jest to obowiązek, tylko dobra wola, więc mało kto płaci. I tak kółko się zamyka.

Sytuacji w Rabce bez wątpienia winni są ci, którzy podjęli tak fatalną metodę ratowania szkolnej stółki, ale nie tylko oni. Nie wiem, czy nie bardziej ci, którzy dopuszczają do tego, że w oświacie trzeba żebrac niemal o wszystko. Łatwo jest dziś kamieniować dyrektorkę, ale niech pierwszy rzuci kamieniem ten, kto czuje się całkiem bez winy.

HALINA DRACHAL

JAK DOBRZE MIEĆ SĄSIADA...

...on wiosną się uśmiechnie, przyjaźnie zagada, on cukrem się podzieli, pomoże też przy koksie, śpiewały Alibabki zachęcając do nawiązywania stosunków dobrosąsiedzkich. Im bliżej pierwszomajowej daty, tym bardziej znaczące to słowa.

Co prawda wraz z wejściem do UE będziemy musieli się pożegnać z reklamowym namawianiem do kupowania towarów wyprodukowanych nad Wisłą czy Pilicą, bo takiej promocji zabrania unijne prawo, ale za to będziemy mogli liczyć na urzędników unijnych. Na przykład już w ubiegłym roku Guenter Verheugen stanął w obronie polskich handlowców. Mówiąc najkrócej, ostrzegł, że polski rząd może mieć kłopoty, jeśli nałoży na importerów produktów farmaceutycznych kary za to, że sprzedają leki za pełną cenę „X”, mimo iż zapłacili za nie dużo mniej, bo z rabatem. Powiedziałbym, że pan komisarz okazał się długo oczekiwanym obrońcą i promotorem polskiego biznesu, a medal od BCC czy KPP ma murowany.

A że ciut więcej skorzystają zachodnioeuropejscy producenci tych importowanych do nas leków?

— Nie bądź pan taki skrupulant — mawiał w podobnych sytuacjach pan Piecyk od stołecznego Wiecha.

Podupadający polski rząd, zjadłszy windujący podatek, otrzymał niezwykle w tym dziele wsparcie od samego kanclerza Gerharda Schroedera. Otóż ostrzega on polskich obywateli i przedsiębiorców, że gdy obniżymy podatki, automatycznie będziemy mieli kłopoty ze sko-

rzystaniem z unijnej pomocy! Mechanizm jest prosty — aby otrzymać, trzeba wpierw dołożyć, lecz wypada mieć z czego. Ponieważ polski budżet ma prawie 50-mld dziurę, to bez większych podatków o niektórych dopłatami może się pożegnać, tro-
szczy się o nas kanclerz.

Szwagier Piecyka powiedziałby, że niższe podatki u nas, to całkiem miła perspektywa przeprowadzki niemieckich przedsiębiorców nad Wisłę, i kto wie, czy nie tego lęka się kanclerz... Lecz przecież nie wypada podważać tak przyjacielskich rad!

Jednak z drugiej strony, czy to nie oni będą ratować polskie szpitale? Jak się okazuje niektóre z nich już planują podpisanie kontraktów ze stosownymi niemieckimi kasami chorych. Jeśli tak się stanie, ironią dziejów będzie widok separarek dla „markowych” przyjaciół i słowiańskiego standardu dla reszty.

Może zatem powinniśmy z większą niecierpliwością oczekiwać, że nie tylko sąsiedzi zechcą się u nas także uczyć? Bo kadre mamy dobrze wykształconą, koszty niskie. Tylko te laboratoria i warsztaty... Czyżby więc otwierały się szanse i w oświatowej dziedzinie, bo gdy klient przyjdzie, to przecież nie tylko by płacić, ale i wymagać?!

A trzeba przyznać, że pierwsze doświadczenia przecież już mamy. Jeśli dobrze pamiętam, to kilka lat temu parę wsi buntowało się na wieść, iż na terenie ich gminy powstanie polsko-niemiecki poprawczak, dziś o oporach nie słyhać. Przyjęło się to, przyjmie i inne.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

OBSERWACJE

TERAPIA SZOKOWA?

Idea Szkolnych Ośrodków Kariery narodziła się już jakiś czas temu i choć szczytna wdrażana była bez zbytniego aplauzu. Z jednej podstawowej przyczyny — szkoły nie miały pieniędzy, żeby wcielić ją w życie. W ubiegłym roku wszystko miało się zmienić — MGPIPS postanowiło wesprzeć Ośrodki 2 mln złotych. Chętnych nie brakowało, bo która szkoła pogardziłaby 20 tys. zł? Pieniądze miałyby być przeznaczone na sprzęt komputerowy z podłączeniem do internetu, oprogramowanie, książki i poradniki.

Wreszcie miało być tak, jak na Zachodzie, gdzie do doradztwa zawodowego przywiązuje się dużą wagę. Polscy nauczyciele z zazdrością patrzyli na Danię, gdzie doradca jest w każdej szkole. Prowadzi lekcje, warsztaty, treningi. Także we Francji ku wygodzie i pożytkowi uczniów powstał cały złożony system instytucji, który pomaga młodym Francuzom w podjęciu decyzji o wyborze zawodu i ścieżki edukacyjnej.

A u nas co? Lekcje przedsiębiorczości, które nierzadko są w szkołach traktowane jak „michałki”. Bo czego da się nauczyć młodzież przez 70 godzin? To za dużo, żeby w kółko pisać CV i listy motywacyjne, a za mało, żeby wykształcić rzeczywiste umiejętności.

Kiedy więc pojawiły się pieniądze na SZOK-i, odżyła nadzieja na stworzenie rzeczywistego doradztwa zawodowego w polskich szkołach. Z taką nadzieją do ministerialnego konkursu o granty przystąpił Tomasz Magnowski, nauczyciel z Zespołu Szkół Technicznych w Radomiu. Miał szczere chęci i odpowiednie przygotowanie na studiach podpy-

lomowych. Dzięki pieniądзом z grantu miał wreszcie zacząć prowadzić doradztwo z prawdziwego zdarzenia, co w ogarniętym bezrobociem Radomiu jest nie tylko bardzo potrzebne, ale wręcz przez uczniów oczekiwane.

Kiedy kupił już wszelkie potrzebne wyposażenie i ulokował je w wygospodarowanym przez dyrektora pomieszczeniu, na jego głowę wylał się kubeł zimnej wody. Przypomniano mu, że warunkiem wypłaty grantu było, żeby SZOK-i pracowały cały tydzień, co najmniej po cztery godziny dziennie. Kłopot w tym, że on dostał zgodę na maksimum ...6 godzin tygodniowo. I tylko za tyle miasto zadeklarowało się płacić. Z pomocą przyszli koledzy nauczyciele, którzy zaoferowali, że będą na zmiany dyżurować w SZOK-u. Ale czy naprawdę o to chodziło?

I tak po raz kolejny okazało się, że pieniądze, to nie wszystko. Bo o ile można sobie wyobrazić poradnictwo zawodowe bez komputera, o tyle komputer, nawet najlepszy i połączony z siecią, nie zastąpi kompetentnej osoby. Gdyby tak było, zamiast wydawania ciężkich pieniędzy na tworzenie Szkolnych Ośrodków Kariery, wystarczyłoby wynajęcie kawiarenki internetowej. Czyżby inicjatorzy akcji o tym zapomnieli?

Nauczyciele oczywiście stanęli na wysokości zadania. Nie po raz pierwszy i zapewne nie ostatni. A ja zastanawiam się nieustannie, kiedy w naszym kraju skończą się spektakularne akcje, a zaczną się rzetelna praca, za którą wszyscy będą dostawali stosowne wynagrodzenie.

ANNA WOJCIECHOWSKA



udzielono nauczycielowi dnia wolnego od pracy, jego tygodniowy wymiar zajęć będzie zmniejszony. Pomimo niezrealizowania tych zajęć nauczyciel jednak otrzyma za nie wynagrodzenie.

STOPIEŃ AWANSU DLA MIANOWANYCH PRZED 6 KWIETNIA 2000 R.

Od 1 kwietnia 2004 r. chciaabym zatrudnić nauczyciela matematyki, którego praca zawodowa miała następujący przebieg. Do 31 sierpnia 1999 r. osoba ta pracowała w szkole jako nauczyciel mianowany matematyki przez 19 lat. Następnie przeszła do pracy w zakładzie produkcyjnym. Ma wyższe wykształcenie maturalne z przygotowaniem pedagogicznym. Czy powinien otrzymać stopień awansu nauczyciela mianowanego? (J.S. Gniezno)

W świetle art. 10 ust. 3 ustawy nowelizującej z 18 lutego 2000 r. nauczyciele spełniający wymagania kwalifikacyjne, którzy w dniu 6 kwietnia 2000 r. nie pozostawali w stosunku pracy, ale wcześniej byli nauczycielami mianowanymi, uzyskują stopień nauczyciela mianowanego z chwilą ponownego zatrudnienia w szkole (bez względu na wymiar zatrudnienia), jeśli przerwa w zatrudnieniu nie przekroczyła 5 lat.

NADLICZBÓWKI CZY DZIEŃ WOLNY?

Pracuję w domu dziecka jako pracownik obsługi od poniedziałku do piątku, w godzinach od 8 do 16. Okres rozliczeniowy wynosi 1 miesiąc. Dyrektor zlecił mi pracę w wolną sobotę i pracowałem 10 godzin. Czy powinienem otrzymać za to wynagrodzenie z dodatkami za godziny nadliczbowe, czy też 2 dni wolne od pracy? (B.L. Włocławek)

Za pracę wykonaną w dniu wolnym dla pracownika od pracy wynikającym z pięciodniowego tygodnia pracy, powinien on otrzymać inny dzień wolny od pracy w terminie z nim uzgodnionym do końca okresu rozliczeniowego. W szczególności uzasadnionych przypadkach pracownik zamiast innego dnia wolnego otrzyma wynagrodzenie z dodatkami.

Pracownik otrzymuje cały dzień wolny, niezależnie od liczby godzin faktycznie przepracowanych w tym dniu.

Otrzymując inny dzień wolny za pracę w dniu dla pracownika wolnym, nie nastąpi przekroczenie norm czasu pracy i wówczas nie przysługuje mu wynagrodzenie z dodatkami za pracę w godzinach nadliczbowych.

Jeżeli pracodawca nie ma możliwości udzielenia czasu wolnego, to wypłaca pracownikowi wynagrodzenie z dodatkami.

Pracownik za pracę w godzinach nadliczbowych, oprócz normalnego wynagrodzenia otrzymuje dodatek

tek w wysokości 100 % lub 50% wynagrodzenia. Dodatek w wysokości 100% przysługuje za pracę w godzinach nadliczbowych przypadających:

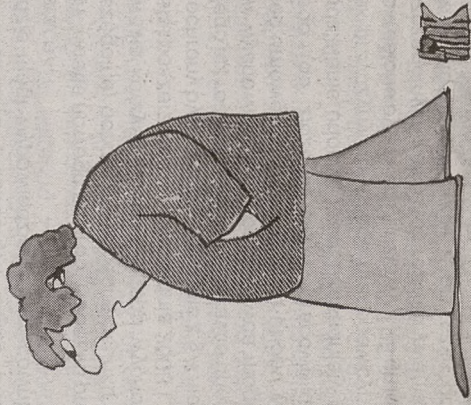
- w nocy,
- w niedziele i święta, które nie są dla pracownika dniami pracy, zgodnie z obowiązującym go rozkładem czasu pracy,
- w dniu wolnym od pracy udzielonym pracownikowi w zamian za pracę w niedzielę lub w święto.

Natomiast 50 % dodatek do wynagrodzenia otrzymuje pracownik za pracę w godzinach nadliczbowych przypadających w każdym innym dniu.

Kodeks pracy wyraźnie określa, że w przypadku przekroczenia przeciętnej normy tygodniowej w okresie rozliczeniowym, pracownikom będzie przysługiwał dodatek w wysokości 100%, chyba że przekroczenie tej normy nastąpiło w wyniku pracy w godzinach nadliczbowych, za które pracownikowi przysługuje prawo do dodatku w wysokości 50%.

Tak więc, pracownik za pracę w dzień wolny od pracy, wynikający z rozkładu czasu pracy w przeciętnie 5-dniowym tygodniu pracy (np. sobota), otrzyma dodatek, którego wysokość będzie wynosić 50% albo 100%. Jeżeli w wyniku pracy w dniu wolnym wynikającym z pięciodniowego tygodnia pracy pracownik przepracuje np. 8 godzin i nie otrzyma w zamian dnia wolnego, wówczas pracodawca za te godziny wypłaci pracownikowi wynagrodzenie ze 100% dodatkiem. Natomiast jeżeli w tym dniu pracownik przekroczył również normę dobową i przepracował np. 10 godzin, to za przekroczenie normy dobowej o 4 godziny pracownik otrzyma dodatek w wysokości 50%, a za 8 godzin przekroczenia przeciętnej normy tygodniowej dodatek w wysokości 100%.

WEDŁUG GUS-u INFLACJA SPADA A ŚWIĘTA CO ROKU KOSZTUJĄ O WIELE WIĘCEJ...



BLIŻEJ PRAWA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO

GN Nr 14/2004

Ruch służbowy 2004

Czy nauczyciel może być zatrudniony przez kilkanaście lat na podstawie umowy o pracę na czas określony, także po 1 maja 2004 roku?

WYJĘCI Z KODEKSU

Realizując unijną dyrektywę 99/70 Kodeks pracy w art. 25 powraca do ograniczenia liczby umów na czas określony. To oznacza, że zawarcie trzeciej umowy na czas określony jest traktowane w skutkach prawnych jak zawarcie umowy na czas nieokreślony. Muszą być jednak spełnione określone warunki. Po pierwsze — strony muszą dwukrotnie zawrzeć umowę o pracę na czas określony, **na następujące po sobie okresy**. Po drugie — przeważa między rozwiązaniem poprzedniej, a nawiązaniem kolejnej umowy nie może przekroczyć jednego miesiąca.

W nowym zapisie art. 25 zawarto jednak zastrzeżenie, że nie można trzeciej umowy zawartej na czas określony uznać za zawartą na czas nieokreślony w przypadku dwóch specyficznych umów:

- * zastępstwa pracownika w czasie jego usprawiedliwionej nieobecności oraz
- * wykonywania pracy w charakterze dorywczym, sezonowym albo realizowanie zadań cyklicznie.

Mówiąc krótko, art. 25 nie obejmuje umów na zastępstwo, dorywczym i sezonowych.

Warto także zauważyć, że **wyłączono możliwość aneksowania umów**. Chodzi o to, aby umożliwić przedłużenie drugiej umowy, skoro została zawarta na określony czas. Nawet wówczas, gdy pracownik i pracodawca, jeszcze w czasie trwania tej umowy, zechcą ją przedłużyć, art. 25 § 2 traktuje takie postępowanie jako obchodzenie prawa, stąd zapis, że mimo takiego porozumienia od następnego dnia po dacie wyznaczającej rozwiązanie umowy na

czas określony, np. drugiej, następuje nawiązanie kolejnej umowy na czas określony, czyli już trzeciej. I wówczas ta umowa jest traktowana jako zawarta na czas nieokreślony.

Czy z tej ochrony kodeksowej, mającej na celu stabilizację zawodową, będą mogli skorzystać nauczyciele?

dokończenie na str. II

CZY PO WĘJŚCIU
DO UNII BĘDZIEMY
MOGLI NADAĆ
OBCHODZIĆ ŚWIĘTA
WIELKANOCNE...?



WYJĘCI Z KODEKSU

dokończenie ze str. I

Jeżeli przyjąć, że art. 10 Karty w sposób wyчерpujący reguluje nawiązanie stosunku pracy, to odpowiedź jest negatywna. Zgodnie bowiem z ust. 7 tego przepisu nadal pozostawiono możliwość zatrudnienia nauczyciela kontraktowego, mianowanego i dyplomowanego na podstawie umowy o pracę na czas określony, jeżeli wynika to z organizacji nauczania lub zastępstwa nieobecnego nauczyciela.

Tam, gdzie sytuacja w szkołach jest mało stabilna, dyrektor może się powołać na potrzeby wynikające z organizacji nauczania, ponieważ w jednym roku może mieć zatrudnienie dla nauczyciela, w drugim już nie. Jeżeli jednak zatrudnienie nauczyciela na podstawie umowy na czas określony trwa kilkanalet, to nie można tego uzasadniać potrzebą, wynikającą z organizacji nauczania. Problem jest w tym, że w tej

sytuacji zatrudnienie nauczyciela na czas nieokreślony nie wynika z mocy prawa, tak jak w przypadku trzeciej umowy na podstawie art. 25 Kodeksu pracy.

Dyrektor znów może zawrzeć umowę na czas określony i aby musiał zmienić ją na czas nieokreślony nauczyciel powinien wystąpić do sądu pracy o ustalenie formy nawiązania stosunku pracy. A to już nie jest takie proste w sytuacji zawężającego się rynku pracy.

Orzecznictwo Sądu Najwyższego odpowiadające na pytanie, czy art. 25 Kodeksu pracy ma zastosowanie do nauczycieli, nie jest nieścisłe. Specjaliści z zakresu prawa pracy także wyrażają różne poglądy. Wydaje się więc, że po 1 maja tego roku, kiedy przepis wejdzie w życie, należy wrócić do ustalenia ostatecznej konkluzji, czy nauczyciele mogą korzystać z Kodeksu pracy? Odpowiedź negatywna może skłaniać do przysuszczeń, że Karta proponuje mniej korzystne rozwiązania niż kodeks.

ISTOTNE ZMIANY W KODEKSIE PRACY

Od 1 stycznia 2004 roku inaczej usytuowano przepisy dotyczące urlopów wychowawczych i dokonano niewielkich zmian. Co istotne, minister gospodarki, pracy i polityki społecznej wydał już rozporządzenie w sprawie warunków udzielania tego urlopu.

ZWYKŁY, DODATKOWY I NAUCZYCIELSKI

Z urlopu wychowawczego korzystają wszyscy zatrudnieni w oświacie na podstawie Kodeksu pracy i rozporządzenia, z tym że dla nauczycieli zapisano odrębne warunki, tym razem w Karcie Nauczyciela, na podstawie których udziela się tego urlopu. Jest to związane tylko ze specyfiką pracy szkoły.

Dotychczas, czyli do 31 grudnia 2003 roku, zasa-

dy udzielania urlopów, *zwyczajnych, dodatkowych oraz nauczycielskich*, regulowało rozporządzenie Rady Ministrów z 28 maja 1996 roku w sprawie urlopów i zasiłków wychowawczych. Rozporządzenie to z dniem 1 stycznia przestało obowiązywać, natomiast tę materię, którą regulowały, przejął Kodeks pracy w art. 186 — 187.

- 1-, 2- lub 3-miesięcznego wynagrodzenia nauczycielom zatrudnionym na podstawie umowy o pracę zgodnie z ustawą z 3 marca 2003 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników (Dz.U. nr 90, poz. 844 ze zm.).

Ustawa ta, która obowiązuje od dnia 1 stycznia 2004 r. nie określa okoliczności, których zaistnienie wyłącza wypłatę odprawy z tytułu zwolnienia z przyczyn niedotyczących pracowników. Dlatego też pracodawca nauczycielowi spełniającemu w dniu rozwiązania stosunku pracy wymagane warunki wypłaci dwie odprawy. Jeżeli jednak nauczyciel napisał wniosek spełniający przesilenie w stan nieczynny, po upływie którego nauczyciel przejdzie na emeryturę, wówczas pracodawca wypłaci nauczycielowi jedną emerytalną odprawę.

Nauczycielowi, któremu wręczono pismo wypowiadające stosunek pracy na podstawie art. 20 ust. 1 pkt 2 Karty Nauczyciela, a on następnie złożył wniosek o udzielenie urlopu dla poratowania zdrowia, dyrektor udziela tego urlopu na czas wskazany w orzeczeniu, nie dłużej jednak niż na okres trwania stosunku pracy (w tym również na czas trwania stanu nieczynnego). Oznacza to, że np. urlop, który orzeczono od 1 czerwca na okres jednego roku, może być udzielony wyłączenie do 31 sierpnia lub do 28 lutego następnego roku.

ZWOLNIENIE W CZASIE URLOPU WYCHOWAWCZEGO

Jestem dyrektorem przedszkola, w którym zatrudnionych jest 19 pracowników. W roku 2004 będzie przeprowadzona reorganizacja, której efektem będzie zwolnienie dwoje pracowników. Jednym z nich jest pracownica przebywająca od ponad roku na urlopie wychowawczym. Czy po zmianie przepisów będzie mogła wypowiedzieć jej umowę o pracę? (T.P. Jósefów)

Pracodawca w obecnym stanie prawnym nie będzie mógł wypowiedzieć tej pracownicy umowy o pracę.

W świetle nowego art. 186i Kodeksu pracy zakres szczególnej ochrony trwałości stosunku pracy pracownika korzystającego z urlopu wychowawczego został poszerzony. Do 31 grudnia 2003 r. wyjątki od tej ochrony były szersze. Zgodnie z § 4 nieobowiązującego już rozporządzenia w sprawie urlopów i zasiłków wychowawczych, pracodawca mógł wypowiedzieć umowę o pracę w czasie urlopu wychowawczego (od złożenia przez pracownika wniosku o udzielenie urlopu), jeżeli uzasadniały to jakiegokolwiek przyczyny dotyczące pracodawcy. Przyczyny te określone były w art. 1 ustawy z 28 grudnia 1989 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy (tekst jedn. Dz.U. z 2002 r. Nr 112, poz. 980 ze zm.). Ustawa ta od 1 stycznia 2004 r.

zastąpiona została ustawą z dnia 13 marca 2003 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników (Dz.U. Nr 90, poz. 844), która dopuszcza wypowiedzenie pracownikowi przebywającemu na urlopie wychowawczym tylko gdy zostanie ogłoszona upadłość lub likwidacja pracodawcy.

Jak dotychczas urlop wychowawczy nie będzie chronił przed rozwiązaniem umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika.

WYMIAR CZASU PRACY W INTERNACIE

Jestem wychowawcą internatu. Praca w tej placówce wiąże się z koniecznością pracy także w niedziele, wolne soboty i święta. Mimo że obowiązuje nas pięciodniowy tydzień pracy, bardzo często zmuszani jesteśmy do przychodzenia do placówki w dni dla nas wolne np. na posiedzenia rady pedagogicznej, spotkania przeróżnych komisji, nie otrzymując w zamian innego dnia wolnego od pracy czy rekompensaty finansowej. Na nasze nieśmięte protesty dyrektora nie reaguje, uznając, że nie narusza prawa. Proszę o wy-czerpujące wyjaśnienie tej sprawy. (N.M. Sturbice)

Za wykonywanie pracy w dniu dla nauczyciela wolnym powinien on otrzymać inny dzień wolny od pracy lub rekompensatę finansową.

Czas pracy nauczycieli zatrudnionych w internacie nie może przekroczyć 40 godzin na tydzień, w którym nauczyciel realizuje nie tylko swoje pensum, ale również inne zadania statutowe szkoły, a więc także uczestnictwo w posiedzeniach rady pedagogicznej czy uczestniczenie w obradach komisji.

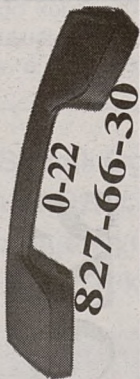
Generalną zasadą jest, że tydzień pracy nauczyciela wynosi pięć dni, również w tych placówkach, w których praca odbywa się we wszystkie dni tygodnia. W tych szkołach, gdzie praca odbywa się we wszystkie dni tygodnia nauczyciel powinien korzystać co najmniej raz na dwa tygodnie z dwu kolejnych dni wolnych od pracy, w tym niedziel. Z uwagi na to, że udzielenie innego dnia wolnego od pracy Karta Nauczyciela odnosi bezpośrednio do realizowania przez nauczyciela zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych, problematykę pracy w wolnym dla nauczyciela dniu — moim zdaniem — należy rozpatrywać w świetle przepisów Kodeksu pracy. I tak, jeżeli nauczyciel zatrudniony w internacie wykonywał pracę wynikającą ze szczególnych potrzeb pracodawcy w dniu dla niego wolnym — powinien otrzymać inny dzień wolny od pracy w terminie z nim uzgodnionym. Jeżeli nie jest to możliwe, wówczas pracodawca wypłaca nauczycielowi wynagrodzenie ustalone w regulaminie wydawanym przez organ prowadzący.

Udzielając innego dnia wolnego od pracy, pracodawca powinien pamiętać, że w tygodniu, w którym

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰



PENSUM PEDAGOGA SZKOLNEGO

Pracuję w szkole podstawowej jako pedagog szkolny i pensum moje wynosi 20 godzin. Dowiedziałam się, że organ prowadzący od nowego roku szkolnego dla pedagoga szkolnego ma ustalić pensum na 40 godzin tygodniowo. Czy w świetle obowiązujących przepisów ma do tego prawo? (H.S. Wawrzyszew)

Tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych określa ust. 3 art. 42 Karty Nauczyciela. Dla nauczycieli nie wymienionych w tym przepisie wymiar zajęć ustala organ prowadzący szkołę lub placówkę po uzyskaniu opinii organu sprawującego nadzór pedagogiczny. Nauczycielami tymi są między innymi pedagogzy szkolni, psychołodzy czy bibliotekarze bibliotek pedagogicznych.

Nie wydaje się jednak, aby organ prowadzący zwiększył pensum o 100% tj. do 40 godzin tygodniowo. W tym przypadku chodzi zapewne o czas pracy, który nie jest równoznaczny z pensum. Otóż zgodnie z art. 42 ust. 1 Karty Nauczyciela czas pracy nauczyciela zatrudnionego w pełnym wymiarze zajęć nie może przekraczać 40 godzin na tydzień. W ramach tego czasu pracy nauczyciel obowiązany jest realizować między innymi zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze, prowadzone bezpośrednio z uczniami lub wychowankami, albo na ich rzecz, czy zajęcia i czynności związane z przygotowaniem się do zajęć, samokształceniem i doskonaleniem zawodowym.

DWIE ODPRAWY I URLOP ZDROWOTNY

W związku z art. 20 ust. 2 Karty Nauczyciela zamierzam w maju br. rozwiązać stosunek pracy za 3-miesięcznym wypowiedzeniem z nauczycielem zatrudnionym na podstawie umowy o pracę. Chciałbym wiedzieć, jeżeli po otrzymaniu wypowiedzenia nauczyciel poinformuje mnie, że zamierza przejść na emeryturę (z art. 88 ust. 1), to czy należy wypłacić odprawę w wysokości 3-miesięcznego wynagrodzenia z tytułu rozwiązania stosunku pracy z przyczyn niedotyczących pracodawcy, czy tylko odprawę emerytalną w wysokości 3-miesięcznego ostatnio pobieranego wynagrodzenia? A może obie? Jeżeli ten nauczyciel po otrzymaniu pisma wypowiedzającego stosunek pracy przyniesie wniosek o udzielenie mu urlopu zdrowotnego, np. od 1 czerwca lub 1 września, to czy muszę

ŚMIGUS - DYNGUS
JEST NIEZGODNY ZE
STANDARDAMI UNII
EUROPEJSKIEJ...



takiego urlopu udzielić, jeśli tak — to na jaki okres? (G.L. Augustów)

Pracodawca w dniu rozwiązania stosunku pracy z nauczycielem zatrudnionym na podstawie umowy o pracę wypłaci nauczycielowi dwie odprawy, zarówno z tytułu zwolnienia, jak też przejścia na emeryturę.

Nauczyciel, który spełnia warunki określone w art. 88 ustawy Karta Nauczyciela może po rozwiązaniu na swój wniosek stosunku pracy przejść na emeryturę bez względu na wiek. Z przepisu tego może skorzystać również, jeżeli rozwiązanie lub wygaśnięcie stosunku pracy nastąpiło w okolicznościach, o których mówi art. 20 ust. 1, 6 i 7 Karty Nauczyciela tj.:

- całkowitej likwidacji szkoły;
- częściowej likwidacji szkoły albo w razie zmian organizacyjnych powodujących zmniejszenie liczby oddziałów w szkole lub zmian planu nauczania uniemożliwiających dalsze zatrudnianie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć.

Rozwiązanie z nauczycielem stosunku pracy z przyczyn określonych w art. 20 KN powoduje konieczność wypłaty odprawy w wysokości:

- 6-miesięcznego wynagrodzenia zasadniczego — nauczycielom zatrudnionym na podstawie mianowania,

URLOP NAUCZYCIELSKI

Poprzednio we wspomnianym rozporządzeniu odrębnie ustalano zasady korzystania z urlopu dla nauczycieli w § 17 — 20. Od 1 stycznia tego roku treść tych przepisów została przeniesiona do Karty do art. 67a — 67c. Dodajmy, że przepisy te głównie regulują tryb ubiegania się o urlop, sposób ustalania jego okresu oraz warunków, po spełnieniu których nauczyciel może zrezygnować z prawa do udzielenego mu urlopu.

Zasady ogólne

W art. 67a KN ustalono sposób i terminy korzystania z urlopu przez nauczycieli.

— Nauczyciel chcący korzystać z urlopu wychowawczego powinien, co najmniej 1 miesiąc przed wskazanym terminem rozpoczęcia urlopu, złożyć pisemny wniosek o udzielenie tego urlopu do organu, który nawiązał z nim stosunek pracy.

— Termin zakończenia urlopu wychowawczego powinien przypadać na dzień poprzedzający rozpoczęcie roku szkolnego. W takim przypadku termin udzielenego urlopu ulega odpowiedniemu skróceniu lub na wniosek nauczyciela — odpowiedniemu przedłużeniu. Nie dotyczy to jednak urlopu udzielenego na okres nieprzekraczający 1 miesiąca.

Rezygnacja z urlopu

Nauczyciel, w myśl art. 67b KN, może zrezygnować z udzielenego mu urlopu wychowawczego:

- w każdym czasie, pod warunkiem, że organ udzielający mu urlopu udzieli na to zgodę;
- z początkiem roku szkolnego, jednakże co najmniej 3 miesiące przed zamierzonym terminem powrotu do szkoły musi zawiadomić o tym organ udzielający urlopu.

Urlop wychowawczy — urlop wypoczynkowy

Zgodnie z art. 67c KN po zakończeniu urlopu wychowawczego nauczyciel nabywa prawo do urlopu wypoczynkowego z dniem rozpoczęcia ferii szkolnych, przypadających po zakończeniu urlopu wychowawczego.

Nauczycielowi, który w związku z rozpoczęciem urlopu wychowawczego nie będzie mógł wykorzystać w czasie ferii szkolnych urlopu wypoczynkowego, termin zakończenia urlopu wychowawczego określa się na koniec zajęć szkolnych. Chodzi o to, aby nauczyciel mógł otrzymać w czasie urlopu wypoczynkowego wynagrodzenie. W większości przypadków nauczyciele nie mają prawa do zasiłku wychowawczego i w okresie tego urlopu pozostają bez środków.

Wszelkie inne sprawy związane z urlopem wychowawczym-nauczycielskim regulują przepisy Kodeksu pracy oraz rozporządzenie.

URLOP ZWYKŁY

Zgodnie z art. 186 Kodeksu pracy prawo do urlopu wychowawczego nabywają pracownicy zatrudnieni co najmniej 6 miesięcy. Urlop podstawowy udzielany jest do 3 lat, warunkiem jest sprawowanie osobistej opieki nad dzieckiem. Niezależnie, w jakim wymiarze urlop został skumulowany, nie przysługuje dłużej niż do 4. roku życia.

Do 6-miesięcznego okresu zatrudnienia wlicza się poprzednie okresy zatrudnienia.

Rodzice lub opiekunowie dziecka, którzy spełniają warunki do korzystania z urlopu wychowawczego mogą **jednocześnie korzystać z takiego urlopu przez okres nieprzekraczający 3 miesięcy.**

Urlop udzielany jest na wniosek pracownika. Może być udzielony najwyżej w 4 częściach.

Ochrona wypowiedzenia umowy

W czasie przebywania na urlopie wychowawczym pracownikowi **nie można wypowiedzieć ani rozwiązać umowy o pracę.** Ten zakaz obowiązuje od dnia złożenia przez pracownika wniosku o udzielenie urlopu do dnia jego zakończenia.

Rozwiązanie umowy w tym czasie dopuszczalne jest tylko w razie ogłoszenia **upadłości** lub **likwidacji** pracodawcy, a także gdy zachodzą przyczyny uzasadniające rozwiązanie umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika.

Uwaga, należy pamiętać, że w przypadku złożenia przez pracownika wniosku o udzielenie urlopu wychowawczego — dopiero wówczas, gdy pracodawca już złożył wypowiedzenie — umowa ulega rozwiązaniu w terminie wskazanym w wypowiedzeniu.

URLOP DO CZASU ROZWIĄZANIA UMOWY

Zgodnie z § 3 ust. 4 rozporządzenia ministra gospodarki, pracy i polityki społecznej z 16 grudnia 2003 roku w sprawie szczegółowych warunków udzielania urlopu wychowawczego — w przypadku złożenia wniosku o udzielenie urlopu wychowawczego po dokonaniu czynności prawnej, zmierzającej do rozwiązania umowy o pracę, pracodawca udziela tego urlopu na okres nie dłuższy niż do dnia rozwiązania umowy o pracę wskutek dokonanej czynności.

ZWYKŁY, DODATKOWY I NAUCZYCIELSKI

dokończenie ze str. III

Praca w czasie urlopu

Pracownik ma prawo podjąć pracę zarobkową zarówno u swojego pracodawcy, jak i u innego. Może podjąć także inną działalność i, co istotne, może podjąć **naukę lub szkolenie**. Jednakże **pod warunkiem**, że te czynności nie wyłączają, możliwosci sprawowania osobistej opieki nad dzieckiem.

Jeżeli pracodawca ustali, że pracownik **trwale zaprzestał sprawowania osobistej opieki nad dzieckiem** — wzywa pracownika do stawienia się w pracy w terminie przez siebie wskazanym. Następuje to nie później niż w ciągu 30 dni od powzięcia takiej wiadomości i nie wcześniej niż po upływie 3 dni od dnia wezwania. Tu należy zwrócić uwagę, że w art. 186 § 2 Kp. mówi się wyraźnie, że jeżeli pracodawca nie ma wątpliwości co do zaprzestania sprawowania osobistej opieki **wzywa pracownika do pracy, czyli jest do tego zobligowany**.

Pracodawca przyzywa do pracy także w przypadku, gdy dowie się, że z urlopu wychowawczego korzystają w tym samym czasie oboje rodzice lub opiekunowie dziecka. **Uwaga**, mogą jednocześnie korzystać tylko przez 3 miesiące.

Rezygnacja z urlopu

Pracownik może zrezygnować z urlopu wychowawczego, w myśl art. 186³:

- w każdym czasie — za zgodą pracodawcy;
- po uprzednim zawiadomieniu pracodawcy — najpóźniej na 30 dni przed terminem zamierzonego podjęcia pracy.

ZAMIAST URLOPU OBNIŻENIE CZASU PRACY

Pracownik, który ma uprawnienia do urlopu wychowawczego może złożyć wniosek o obniżenie czasu pracy, jednakże nie niżej niż do połowy jego wymiaru. Z tego obniżenia może korzystać tylko w czasie, w którym mógłby realizować urlop wychowawczy.

Pracodawca jest zobowiązany uwzględnić wniosek pracownika.

Powrót na dotychczasowe stanowisko

Pracodawca dopuszcza pracownika, po zakończonym urlopie, do pracy na dotychczasowym stanowisku tylko wówczas, jeżeli nie jest to możliwe — na stanowisku równorzędnym zajmowanym przed rozpoczęciem urlopu. W tej sytuacji pracodawca może także zaproponować inne stanowisko odpowiadające kwalifikacjom zawodowym pracownika.

Po powrocie, niezależnie na jakie stanowisko, pracownik zostaje przywrócony, **ma prawo do wynagrodzenia nie niższego niż otrzymywał w dniu podjęcia pracy na stanowisku zajmowanym przed urlopem**. Należy zwrócić uwagę, że chodzi o wynagrodzenie z dnia podjęcia pracy, a nie późniejszego.

Zaliczenie urlopu do stazu

Okres urlopu wychowawczego wlicza się do okresu zatrudnienia, od którego zależą uprawnienia pracownicze. Zaliczenie to jednak dokonane jest dopiero **w dniu jego zakończenia**.

UROLOP DODATKOWY

Pracownik, który jest zatrudniony co najmniej 6 miesięcy ma także prawo do urlopu dodatkowego, niezależnie od tego, czy korzystał już ze zwykłego urlopu wychowawczego. Dotyczy to tych pracowników, którzy opiekują się dzieckiem niepełnosprawnym lub częściowo niesprawnym.

Urlop dodatkowy przyznawany jest do 3 lat, nie dłużej jednak niż do ukończenia przez dziecko 18. roku życia.

W art. 186 § 2 Kp. zapisano, że stan zdrowia musi być potwierdzony orzeczeniem o niepełnosprawności lub stopniu niepełnosprawności wskazującym na to, że wymagana jest osobista opieka pracownika nad dzieckiem. Niestety, kodeks nie wskazuje, jaki akt reguluje orzekanie, należy więc domniemywać, że chodzi o **ustawę z 27 sierpnia 1997 roku o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych** (Dz.U. nr 123, poz. 766 z późn. zm.). Z ustawy tej wynika, że o niepełnosprawności orzekają:

- powiatowe zespoły do spraw orzekania o niepełnosprawności — jako pierwsza instancja oraz
- wojewódzkie zespoły do spraw niepełnosprawności.

SZCZEGÓŁOWE WARUNKI

UDZIELANIA URLOPU WYCHOWAWCZEGO

Wszystko co dotyczy wnioskowania o urlop oraz jego udzielania określa **rozporządzenie ministra gospodarki, pracy i polityki społecznej z 16 grudnia 2003 r.** (Dz.U. nr 230, poz. 2291). Jak już wspominaliśmy wcześniej, ten przepis wykonawczy wszedł w życie 1 stycznia 2004 roku.

Forma i treść wniosku

Wniosek o udzielenie urlopu wychowawczego składa się u pracodawcy w formie pisemnej na 2 tygodnie przed rozpoczęciem urlopu.

We wniosku należy wskazać:

- datę rozpoczęcia i zakończenia urlopu wychowawczego;
- okres urlopu wychowawczego, który dotychczas został wykorzystany na dane dziecko.

Do wniosku dołącza się także **pisemne oświadczenie drugiego z rodziców lub opiekunów dziecka o braku zamiaru korzystania przez nich z urlopu wychowawczego we wskazanym we wniosku terminie**.

Jeżeli rodzice mają zamiar korzystać jednocześnie z urlopu wychowawczego, do wniosku o udzielenie urlopu wychowawczego należy dołączyć **pisemne oświadczenie drugiego z rodziców**.

Uwaga, do rozporządzenia nie dołączono załącznika ze wzorem wniosku, należy więc sporządzić go samodzielnie.

Udzielanie urlopu przez pracodawcę

Po złożeniu przez pracownika wniosku, pracodawca udziela urlopu wychowawczego na okres wskazany we wniosku. Jeżeli pracownik złoży wniosek później niż to jest wymagane (czyli 2 tygodnie przed rozpoczęciem urlopu), mimo braku zachowania terminu, pracodawca jest zobligowany **nie później niż z upływem 2 tygodni od dnia złożenia przez pracownika wniosku udzielić tego urlopu**.

WYCOFANIE WNIOSKU

Zgodnie z § 4 rozporządzenia ministra gospodarki, pracy i polityki społecznej z 16 grudnia 2003 roku w sprawie szczegółowych warunków udzielania urlopu wychowawczego: pracownik może wycofać wniosek o udzielenie urlopu wychowawczego nie później niż na 7 dni przed rozpoczęciem tego urlopu, oświadczenie pracownika w tej sprawie następuje w formie pisemnej.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika. Prosimy o przesyłanie maszynopisów.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 14/2004